Nr. 217. We Lwowie — Wtorek dnia 4. Września 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia** zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

O Galicyi.

Lwów, d. 3. września.

(I) Fremdenblatt poświęca obszerny artykuł wstępny omówieniu bytności dr. Plenera we Lwowie. Organ ten ministeryalny nie łączy się naturalnym rzeczy porządkiem z tą częścią prasy wiedeńskiej, która w gościnnem przyjęciu pana ministra skarbu dopatruje się gwałtem zbratania Polaków z niemieckimi liberałami, lecz w sposób przedmiotowy ocenia demonstracye, do jakich pobyt dr. Plenera we Lwowie dał powód.

„Prawdziwą radością przejąć muszą — czytamy we *Fremdenblacie* — każdego austryackiego patryotę słowa uznania i gorących pochwał, jakie przypadły w ostatnich dniach w udziale poważnej i statecznej pracy krajowej w Galicyi. Głębokie i wzruszające słowa wypowiedział tam wczoraj wieczorem w czasie uczty dla p. ministra dr. Plenera, mąż tej miary i stanowiska, co ks. Adam Sapieha. Sądzimy — mówił książe — że wystawa krajowa przekonać zdoła p. ministra finansów, że pracować umiemy i chcemy". Ileż dzielnych, świadomych celu dążeń przebija się w tych słowach! Galicya należy do rzędu największych i najwydatniejszych krajów koronnych, które pod wspólną koroną Habsburgów znalazły wspaniały rozwój. Samodzielność ekonomiczna stała się potężnym bodźcem dla światłych i żądnych pracy jednostek i dziś już wykazać się może kraj ten z uprawnioną całkiem dumą pięknemi kulturalnemi i materyalnemi rezultatami na pożytek własny a ku chwale państwa.

P. minister dr. Plener podniósł też w osobie ks. Sapiehy tę znaczącą solidarność i jedność prowodyrów galicyjskich, zmierzającą ku coraz to większemu rozwojowi i dobrobytowi kraju, który zawdzięcza to w przeważnej części niezmordowanej działalności przodujących w oświacie i majątku klas, które niewątpliwie i nadal nie omieszkają wspólną i wydatną pracą parlamentarną osiągnięte już zdobycze pomnażać."

Obszerniej omawia dalej rzeczony dziennik wystąpienie dr. Plenera wobec organów skarbowych, których kierownikowi, p. Korytowskiemu, zasłużone oddaje pochwały. Przy tej sposobności przypomina *Fremdenblatt*, że ojciec obecnego ministra skarbu przez dłuższy czas był kierownikiem lwowskiej skarbowości, skutkiem czego w mowie powitalnej dr. Plenera dało się spostrzegać szczególniej głębokie i szczere uczucie dla honoru i dobrej sławy stanu urzędniczego w ogóle, a w szczególności grona urzędników skarbowych w Galicyi. Szczególniej zaś korzystne na panu ministrze wrażenie sprawić miały ćwiczenia straży skarbowej, którą nazwał instytucyą wzorową, zasługującą na naśladowanie w innych krajach koronnych. Straż skarbowa jest wprawdzie organem służby cywilnej, lecz wojskowa jej organizacya była rzeczą konieczną, zwłaszcza w kraju, posiadającym granicę, odsłoniętą na tak znacznej przestrzeni. Organizacya militarna bowiem straży galicyjskiej rozwija w niej nietylko zawodowe wiadomości, lecz także ducha żołnierskiego i stałość charakteru.

„Galicya — pisze *Fremdenblatt* — którą oczekuje wkrótce zaszczyt odwiedzin cesarskich, przedstawia się w świetle ostatnich wypadków jako kraj koronny, będący na drodze pomyślnego rozwoju, któremu rozsądne współdziałanie organów autonomicznych i administracyi państwowej jedynie korzyść przynieść może."

Projektowane

skrócone postępowanie dla zreformowania ustawy cywilnej.

Lwów 3 września.

Z Wiednia donoszą:

Nieustająca komisya prawnicza Izby posłów podejmie w dniu 29 bm. ponownie obrady w sprawie projektu nowej procedury cywilnej. Jest uzasadniona nadzieja, iż komisya załatwi się z resztą swych prac jeszcze przed otwarciem obrad Izby. Jednakowoż kwestya nowej procedury cywilnej stanowiła i podczas feryj parlamentarnych przedmiot ożywionych rozpraw między członkami obu Izb Rady państwa, wśród których jednomyślnie wyłoniło się życzenie załatwienia tej sprawy w jak najbliższej przyszłości. Równocześnie atoli zauważono, że nawet wobec użycia wszelkich ustawniczych skróceń, dozwolonych przy parlamentarnem traktowaniu ustaw o większym rozmiarze, sprawa reformy procedury cywilnej nie mogłaby o tyle dojrzeć w ciągu przyszłej kadencyi, by uzyskała sankcyę najwyższą. Z tego też powodu pojawił się wniosek, by w drodze wyjątkowej ustawy, uchwalonej przez obie Izby, obmyślić specyalnie skrócone postępowanie dla traktowania procedury cywilnej a mianowicie postępowanie, wobec którego dyskusya *in pleno* stałaby się zupełnie zbędną.

Formalnego w tej mierze wniosku jeszcze nie uchwalono, w zasadzie jednak zgodzono się, aby obrady w tej sprawie odesłać do komisyi, z łona obu Izb wybranych. Zaraz też po otwarciu obrad Rady państwa, komisya Izby panów weźmie pod rozwagę kwestyę procedury cywilnej. Ta będzie pozostawała w nieustannym kontakcie z komisyą prawniczą Izby posłów i w razie niezgodności zapatrywań zostanie po myśli § 11 regulaminu o porządku obrad Rady państwa zwołane posiedzenie wspólne celem uzyskania zgodności uchwał.

W razie uchwalenia całej ustawy przez obie komisye, zostanie powzięte wyjątkowe postanowienie, wykluczające obrady plenarne, albo też ministerstwo będzie upoważnione do ogłoszenia powziętego postanowienia w drodze reskryptu prowizorycznie i niejako na próbę, jak to w swoim czasie miało miejsce z ustawą sądową dla Galicyi zachodniej.

Cały ten tok przyszłego postępowania jest dotychczas tylko tematem prywatnych konferencyj między członkami Izby panów a deputowanymi do Izby posłów. Z chwilą rozpoczęcia kadencyi zostaną powzięte odnośne uchwały.

Przed rozpoczęciem właściwych obrad, członkowie komitetu prawniczego Izby posłów zejdą się w dniu 17 bm. na konferencyę dla omówienia skróconego toku postępowania.

Z pod zaboru rosyjskiego

piszą nam:

Są prawa święte, droższe od wszystkich skarbów, których nie wolno nikomu bezkarnie naruszać. Są to prawa ludzkości wrodzone, a przez ciągły postęp kultury do ideału wypielęgnowane. Prawami temi są prawa każdej jednostki do religii i prawo każdego narodu do narodowościowego bytu, do zachowania swego języka, swoich zwyczajów i obyczajów. Są to prawa tak święte, że nawet barbarzyńcy gwałcić się ich nie ważą.

Lecz po co i z jakiego powodu o nich dziś przypominamy? Przecież nawet w Afryce już, od czasu wprowadzenia tam światła cywilizacyi przez Europejczyków, kanibalizm wypleniony został. Tak, barbarzyńcy się cywilizują; tu jednak w Europie, kolebce cywilizacyi, na wschodnich jej granicach, rozwielmożniło się państwo, które dla swych źle pojmowanych interesów państwowych, prowadzi dzieło wytępienia i wynarodowienia całego narodu, posiadającego sławną historyę i olbrzymie zasługi wobec całej ludzkości, a prasa tego państwa od pewnego szeregu lat szerzy ludożercze zasady i i podżega do wzajemnej narodowej nienawiści.

Jeżeli gadzinowa prasa Bismarka budziła wstręt u wszystkich uczciwych ludzi, to ileż wstrętniejszą wydać się musi prasa następców Katkowa wraz z swoimi redaktorami, którzy jak np. Suworin w *Moskowskich Wiedomostiach* wyją ustawicznie jak szakale na zagładę polskiej narodowości, spodziewając się za okazany w ten sposób patryotyzm sowitej nagrody. „Polacy ośmielili się na swej wystawie zbudować panoramę bitwy Racławickiej", — krzyczy z nad Newy oblizujący się na widok każdego rubla Suworin i oburza się, a spadkobiercy zasad Katkowa z nad rzeki Moskwy powtarzają: „Co za zuchwałość! Oni, ci szaleńcy, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, ośmielają się na widok publiczny wystawić obraz przedstawiający zwycięztwo Polaków i to ludu polskiego nad regularnem wojskiem rosyjskiem, ośmielają się przedstawiać, jak to chłop polski z kosą i toporem w ręku umie zagrody swojej bronić, jak razem ze szlachtą staje w obronie ojczyzny".

Czynownicy rosyjscy tak długo powtarzali ową bajkę o nienawiści ludu polskiego do szlachty polskiej, że sami w nię prawie uwierzyli, aż tu nagle obraz racławicki przypomniał im fakt historyczny, zadający kłam ich oszczerstwom. Rzucają więc gromy w dziennikach *Nowoje Wremia, Mosk. Wiedom.* i innych, potępiają Polaków-zuchwalców, którzy wbrew ich urzędowemu postanowieniu zagłady imienia polskiego, ośmielają się w dzielnicach pod innemi zaborami pamiętać o tem, jak się przed wrogami bronili.

I rzecz naturalna, oburzać się muszą oni, faryzeusze, którzy zorganizowali towarzystwo słowianofilów. Pragną wszystkich Słowian pod jednym zjednoczyć knutem, a tu widzą, że Polacy czują się swobodniejszymi pod innem panowaniem i to ich do wściekłości doprowadza. Pragną uchodzić za dobroczyńców i oswobodzicieli wszystkich Słowian, wszystkich pod swój rząd zagarnąć i rząd ten zachwalają jako ojcowski, a tu Słowianie każdy inny rząd przenoszą nad *błahodietelną* opiekę rosyjskich czynowników.

Jakie to piękne i ojcowskie rządy widzieliśmy w czasie głodu, który przez ostatnie lata nękał lud rosyjski, ten lud, dla którego rząd rzekomo wszystko robi, a który dzięki opiece czynowników jest tylko ciemną masą eksploatowaną i obdzieraną przez zgraję pseudo-dobroczyńców. Tym nie idzie o nic innego, jak tylko o naładowanie swych kieszeń. Wieczna, tak zwana *smuta* pośród Polaków, daje im pretekst do obsadzania wszystkich posad urzędniczych w ziemiach polskich *koriennymi russkimi*, postępującymi wedle zasady: bierz, co się da. Wysysają kraj, wykupują za bezcen ziemie z rąk polskich, gnębią i męczą i to nazywa się służeniem *russkomu dielu*. Wnoszą demoralizacyę, a pod pretekstem prawosławia propagują nihilizm.

Rząd rosyjski tępi i prześladuje wiarę i język i myśl polską, a równocześnie jakby dla ironii, zakłada towarzystwo słowianofilskie. Jeżeli Rosya rzeczywiście mieni się słowiańską i dąży do zjednoczenia wszystkich Słowian, to dlaczegoż wyzuwa Polaków z ich ludzkich praw? Dlaczego cały polski żywioł pod berłem rosyjskiem napiętnowany jest jako *niebłahodonežny* i skazany na zagładę? Przecież i Polakom należą się jakieś prawa?

Lecz ci, którzy wyrznęli Pragę, spalili tysiące naszych miast i wsi, setki braci naszych pomordowali lub zesłali w lody Syberyi, nie mogą być i nie będą nigdy przyjaciółmi i opiekunami Słowian, Towarzystwo słowianofilskie to pokrywka innych celów, to biuro rządu rosyjskiego do przeprowadzania planów dalszych zaborów, to agencya szpiegów. Wiedzą o tem sami Rosyanie i nikt z uczciwych między nimi do towarzystwa tego nie należy.

Zabronili czynownicy Polakom odwidzania powszechnej wystawy we Lwowie i zapowiedzieli, że każdy udający się do Lwowa będzie uważanym za *niebłahonodiożnoho* i oddany pod dozór policyi. Więc oni „słowianofile", pielęgnujący idee słowiańskie, niepozwalają Polakom, szczerym Słowianom, czcić swoich pamiątek historycznych! Zapominają, że wszyscy barbarzyńcy ze wschodu, których przywodzili Tamerlan i inni, gromili wprawdzie ludy cywilizowane, lecz, ponieważ sami nie mieli siły cywilizacyjnej, zginęli sami, i po nich pozostały tylko mogiły ludzkich kości. A cóż Moskale dali cywilizacyi? Nic.

Obiecywali reformować „zgniły zachód", a sami od tego zachodu przyjęli administracyę, naukę, sztukę. Ci Rosyanie, którzy z zasadami zdemoralizowanego Bizancyum i pozostałościami mongolsko tatarskiemi rozbrat wzięli, przyznają sami, że wszystko, co publicystyka rosyjska na temat **samobytności** rozprawia, jest majaczeniem dziecinnego umysłu, olśnionego ogromem swej fizycznej siły. Nie tylko Rosya „zgniłemu zachodowi" nic nie da, ale sama musi się przejąć tem, co na polu kulturnem Europa zdobyła, inaczej bowiem zginie jak zastępy Tamerlana.

Krzyk niektórych dzienników rosyjskich na panoramę racławicką we Lwowie jest tedy niczem nieuzasadniony a każdy uczciwy Słowianin winien uczcić tych polskich chłopów, którzy walczyli pod Racławicami, którzy sami, dobrowolnie poczuli się do obowiązku obrony swojej ojczyzny, słowem swojej narodowości.

Cywilizacya wymaga, abyśmy szanowali prawa jednostki i prawa narodu i nie podżegali narodów przeciwko sobie dla interesów państwa. Cywilizacya wymaga, abyśmy szli ręka w rękę naprzód, lecz naprzód nie dla zdobywania nowych krajów i ujarzmiania nowych narodów.

I dopóki Rosya zasadami kultury europejskiej się nie przejmie, pozostanie barbarzyńską. Car Piotr dał Moskalom strój europejski, lecz ducha ich ucywilizować nie był w stanie. A sami Moskale dążąc po szlakach swej własnej **samobytności** nic dotąd dla kultury nie zdobyli i nie zdobędą.

KORESPONDENCYE.

Hamburg d. 1. września.

Smutnym doprawdy jest w obecnych warunkach, los rodaków naszych, zmuszonych szukać chleba na obczyźnie. Pozostawieni sami sobie, bez żadnej opieki bądź moralnej, bądź materyalnej, któremi wszelkie państwa zwykły wychodźców swych otaczać, rozpraszają się oni wśród masy obcych narodowości i powoli giną. Giną dla kraju, gdyż choć przeważna część ich zdoła po wielkich mozołach dobić się środków koniecznych dla zaspokojenia potrzeb życia, ocierając się wciąż jednak o żywioły obcokrajowe, powoli zatracają cechy narodowe, a z czasem i samą narodowość.

Nader pocieszającem znamieniem lat kilku ostatnich, objawiającem się w wielu miejscowościach, jest rosnące niemal z dniem każdym poczucie potrzeby łączenia się w celu samopomocy. Odświeżanie umysłów wspomnieniami ojczystemi, możność otrzymywania prawdziwych wiadomości o kraju opuszczonym z ust polskich i pism polskich, wspólność pracy w celu wzajemnego popierania się i chętna a szczera pomoc dla potrzebujących rodaków — obok osiągnięcia bezpośredniego celu — podnoszą niezmiernie ducha narodowego, a tem samem i siły do dalszej walki z trudnemi warunkami bytu.

Ruch ten „kolonij polskich", uwidoczniający się obecnie wszędzie prawie, gdzie się naszych garstka zbierze, popierać wszelkiemi siłami i w miarę środków, jest obowiązkiem każdego pragnącego godnie imię Polaka nosić. Wszystkie prawie pisma nasze szczerze i z prawdziwym uznaniem najbliżej w tem zainteresowanych, sprawą się tą zajmują.

Rozwój dwutygodnika lwowskiego *Przegląd emigracyjny*, oraz założenie „Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego" we Lwowie, dowodzą, iż potrafimy sami szukać dróg prowadzących do zapewnienia korzyści społeczeństwu naszemu z najodleglejszych placówek.

Jedną z najważniejszych placówek takich rozwijających się koloniach naszych jest Hamburg, na który tem bacznięjszą zwrócić powinniśmy uwagę, iż służy on nie tylko dla wielu za cel bezpośredni podróży, lecz jest zarazem rafą, o którą rozbijają się i na której często osiadają ciągnące za ocean szeregi. Corocznie znaczna ilość wychodźców naszych dążących do Ameryki, nie mogąc ponieść kosztów dla odbycia dalszej drogi, zatrzymuje się w Hamburgu i osiada na bruku bez żadnych środków życia.

W Hamburgu istnieją obecnie 4 polskie stowarzyszenia. Stowarzyszenia te, liczące do 200 członków (Polaków w Hamburgu jest około 5.000) gorąco pracują nad utrzymaniem narodowości, a choć stosunki między niektóremi z nich naprężone, należy jednak mieć nadzieję, iż, przekonawszy się o użyteczności wzajemnego porozumiewania się, z czasem pozbędą się niechęci, jaka je dziś dzieli. Niektóre z towarzystw przyszły już do przekonania tego i szczerze szukają terenu, na którym mogłyby się spotykać, zbliżać i po bliższym poznaniu się zyskiwać na wzajemnej ufności.

Okazye do zbliżania się takiego dają między innemi urządzane od czasu do czasu zabawy. Ostatnią była zabawa, urządzona przez Towarzystwo „Nadzieja" w dniu 12. sierpnia r. b.

Przy dość licznym udziale (było do 100 osób; większemu zbiorowi deszcz ulewny przeszkodził) członków towarzystwa „Nadzieja", jak również zaproszonych wraz z rodzinami członków trzech innych towarzystw „Kłosów", „św. Sta-

---

9

Kowale własnej doli.

Z kroniki podolskiej

napisał

Did.

[Ciąg dalszy.]

ROZDZIAŁ VI.

Potrzeba było smutnego dla Jędrzewskiej faktu, ażeby przełamał lody, paraliżujące jego zbliżenie się do Bohdana. Jakoś w czwartym roku pobytu tego ostatniego w Nowosiółce słotna jesień przyprawiła Jędrzewskiego o złośliwy i długotrwały reumatyzm.

Jędrzewski nie był żonatym, nikogo z rodziny nie miał przy sobie, to też Bohdan, pomimo że spadł na niego ciężar administracyi całego folwarku i to w najgorętszą dla gospodarzy porę, bo w czasie kłopotliwego zdawania buraków fabryce, z zasady ignorującej w tym razie wszelkie przyjęte wagi, pomimo, że musiał się zająć i domowem gospodarstwem Jędrzewskiego, zawsze potrafił znaleść chwilę dla czuwania przy chorym. Nie dosypiał nocy, znosił tysiące przykrości od niecierpliwego chorego. Na wiosnę dopiero mógł Jędrzewski nazwać siebie rekonwalescentem.

— Panie Bohdanie, przyjm serdeczne podziękowanie i daruj mi dawniejszą nieufność względem Ciebie. W świecie, do któregó należysz, mieć musisz dużo wrogów; nim przyjechałeś tutaj, poprzedziły pana potworne wieści, i przyznaję, żem z niechęcią przyjął wiadomość o zamieszkaniu pańskiem w Nowosiółce. Zli ludzie coraz mnie więcej zniechęcali ku panu, ja im wierzyłem, bo należę do świata, który kiedy kogo osądzi, to sprawiedliwie napewno, przywykliśmy wreszcie do tego, że jeśli kto z was do nas przechodzi, przynosi zazwyczaj z sobą nie wiele warte okruchy życia. Pogodzenie się pańskie z ciężkimi warunkami bytu i wytrwałość w pracy zadają fałsz oczywisty obmowie ludzkiej.

Splotły się w serdecznym uścisku dwie szorstkie zapracowane dłonie.

Życie ludzkie to szereg wyzyskiwań, nieraz na nieszczęściu drugich zakładamy podwaliny własnego szczęścia.

Jędrzewski nie był już zdolnym do spełniania obowiązków ekonoma, wymagających dużo sił fizycznych, a więc Erdman, pomny na jego zasługi, dał mu wyższą i odpowiedniejszą dlań posadę buchaltera.

Lecz kimże zastąpić Jędrzewskiego? Erdman nie był łatwym w wyborze.

Nie mogąc jeszcze zaufać Bohdanowi, a niemając na razie nikogo, odwiedzał Erdman Nowosiółkę nieraz po dwa razy dziennie, z czasem wizyty te rzadły, ograniczyły się wreszcie do tego, że bywał w Nowosiółce rzadziej niż na innych folwarkach. Bohdan jak najlepiej wywiązywał się z zadania; czuł doń także Erdman pewnego rodzaju słabość, najmocniej był bowiem przekonany, że niczyją zasługą tylko jego liliput ten stał się człowiekiem — liliputami nasywał miejscowych obywateli; — słowem Erdman był dumnym z Bohdana i dla tego zamianował go ekonomem na Nowosiółce z pensyą sześciuset rubli rocznie.

Serdeczne było pożegnanie Jędrzewskiego z Bohdanem; w długiej gawędzie nie szczędził rad i wskazówek swojemu następcy.

— Okoliczni obywatele — mówił Jędrzewski — tak licho nadgradzają swoich oficyalistów, że tem samem już ich demoralizują, nie wchodzą w to bowiem, że biorąc pracę człowieka, powinni przynajmniej byt jego jako tako zabezpieczyć. Dziwna niekonsekwencya! Czemu żaden z tych panów, którym dochody z majątku nigdy nie wystarczają, nie zada sobie pytanie, jak może wyżyć człowiek obarczony liczną rodziną z kilkudziesięciu rubli i kilkunastu korcy ordynaryi? Żyje, bo kradnie — kradnie, bo żyćby nie mógł. My stosunkowo dobrze jesteśmy płaceni, lecz w zamian za to oddajemy młodość, siły, zdrowie, at, o czem tu mówić! Życzę, żeby pan był szczęśliwszy.

Teraz czekała Bohdana inna praca, Erdman, siebie nie oszczędzając, od wszystkich dużo wymagał, dla niższych oficyalistów przykry był, arogant często, lecz jeśli komu na tyle zaufał, że mu oddawał folwark w administracyę, nadawał już i swobodę działania, i liczył się już z tym człowiekiem, ażeby powagi jego wobec podwładnych nie podkopywać. Względem Bohdana od początku samego zastosował Erdman wyjątkowe postępowanie; trudno wyrobić, mawiał z młodego chłopca dobrego gospodarza — trzeba go przeprowadzić przez ciężką szkołę, a a cóż dopiero, kiedy się nam dostanie człowiek znarowiony, spaczony przez życie... Bohdana skąpo wynagradzał, na każdym kroku dawał mu uczuć zależność, niech żałuje utraconego dobrobytu i drogiej nad wszystko człowiekowi swobody.

Ten przykład na Bohdana podziałał.

Erdman szeroko zasłynął, jako dobry gospodarz, sąsiedzi zaczęli go naśladować, u niego kupowali nasiona, a że im dobrze z tem było, zjawił się jeden i drugi z propozycyą, ażeby syna przyjął na praktykę.

— Ha, dobrze, żyję w tym kraju, jem wasz chleb, mam dla was obowiązki. Zachodzi tylko ta trudność, że pomiędzy moimi ekonomami, jakkolwiek są dobrzy gospodarze, ale to ludzie prości i na pedagogów nie stworzeni — mogliby pozniechęcać chłopców; prawda, jest Nowosielski, on wasz, u niego będzie najlepiej.

Nie masz doprawdy smutniejszego i mniej obiecującego stanowiska, jak stanowisko syna obywatela podolskiego, uczącego się gospodarstwa pod okiem rodzica. Młody chłopiec, nabywszy nieco encyklopedycznych wiadomości i salonowej ogłady, rzuca szkoły i wraca do domu, boć prędzej, czy później musi zostać ziemianinem; zabiera się z zapałem do pracy, gospodarstwo ojca jest bardzo pierwotne, nie może wzbudzić głębszego zainteresowania, sam młody chłopiec nawet dostrzega pewne braki, robi uwagi ojcu, ztąd z jednej strony niezadowolnienie, z drugiej zniechęcenie. Za ciasno młodemu w domu, zaczynają się wyjazdy, wyprzęganie koni z pługa; ojciec, broniąc się, kupuje synowi koniki, wózek i wyznacza stałą pensyjkę, ażeby się do jego kieszeni zbyt często nie odwoływał; syn jarmarkuje, poluje, słowem po swojemu używa młodości.

— Panie Nowosielski — zawiadomił Bohdana Erdman za pierwszą bytnością w Nowosiółce — zakładamy szkołę, ja będę rektorem, pan dziekanem, a kowale, gumienni, pisarze i parobcy, profesorami... Skierowałem do pana dwóch młodych ludzi.

VII.

Na polu przyległem do łanów Słobodeckiego rozsiewał Bohdan superfosfaty, w tej czynności nie miał zwyczaju spuszczać się na nikogo i sam zwykle dozorował roboty. W długich butach, parucinowej bluzie i szerokoskrzydłym kapeluszu, uplecionym z nowosielskiej słomy przez wyćwiczoną w tem rzemiośle, a słynną na całą okolicę Motrę, wyglągał Bohdan na prostego dozorcę.

— A co to siejecie człowiecze?

Zapytanie rzuciła ni mniej, ni więcej tylko cwałująca polem Marylka Słobodecka; w czarnej amazonce, na rasowym karoszu, z falującą piersią i twarzyczką lekko od jazdy zarumienioną, a oprawną w malownicze draperye woalu i wymykające się z pod dżokiejki sploty złotych kędziorów, z którymi wiatr swawolnie igrał, robiła wrażenie ślicznej kobiety.

Zmięszany Bohdan uchylił kapelusza.

— Ach, to pan Bohdan!... Przepraszam pana... cóż za niespodziane spotkanie... Brzydki pan Bohdan, tak o starych znajomych zapominać... ale się pan poprawi, nieprawdaż? Pan będzie u nas.

— Nigdzie pani nie bywam, więc i państwu służyć nie mogę.

— Ja o tem słyszeć nie chcę, ktoś nadciąga, więc żegnam pana, do widzenia, niech pan przyjeżdża, dziś jeszcze będziemy czekali; ja proszę, ja chcę tego panie Bohdanie, kończyła cwałująca już Marylka.

Spłoszył Marylkę nadjeżdżający miedzą Erdman.

— *Wer ist da* — zapytał?

— Eh, dawna znajomość, panna Słobodecka, chciała wiedzieć co siejemy.

— *So*, ciekawa panna, *aber ich glaube, das es ist was anders.*

I przyglądali się obaj cwałującej amazonce, Erdman zachwycony wdzięczną postacią dziewczyny, Bohdan oszołomiony nie tyle, może rzeczywistością, ile wspomnieniami.

— Dobry koń, nie taki jak tam w pługach chodzą, — ciągnął Erdman — tamte się ledwie na nogach trzymają. Ja twierdzę, że najgorsi są złodzieje, których nie dosięga prawo; ten Słobodecki naprzykład, zresztą takich jest wielu, wyzyskuje, o ile się to da, pracę wołu, konia, a z karmu je okrada, okrada ziemię, sprzedając i paląc słomę, okrada tem samem i przyszłe pokolenie, bo ta ziemia w końcu rodzić przestanie!

(C. d. n.)

nisława“ i „Rękodzielników“ — mieliśmy możność, dzięki gościnności gospodarzy, bawić się przez kilka godzin przyjemnie i wesoło.

Rozpoczął zabawę prezes tow. „Nadzieja“, p. Tomasz Łęgowski, przemową, którą serdecznie przywitał gości zaproszonych oraz całe zebrane towarzystwo. Następnie po uroczystem odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ odegrali amatorowie na przygotowanej w tym celu scenie „Flisacy“ oraz „Szewc arystokrata“. Dzięki trudom organizującego przedstawienia te p. E. Kordylewskiego, jak również amatorów-aktorów: panien M. Ślosarek i M. Brzezińskiej, oraz panów J. Weyrenthera, Y. Naglera, W. Wielocha, Wł. Gawłowskiego, E. Kordylewskiego, E. Wiliama i innych, którym też okla sków nie szczędzono, obie sztuczki wypadły bardzo dobrze i publiczność doskonale się bawiła.

Po wypracowanych, a udatnych deklamacyach p. St. Kipardy, panny Biale i 10-letniej K. Łęgowskiej, zabawiano się tańcami, które rozpoczął polonez.

Przez kilka godzin bawiliśmy się, śmiali i rozmawiali po polsku, zachowując na długi czas wspomnienia z tak przyjemnie spędzonego wieczoru, za co w imieniu gości, do których należałem, składam gościnnym gospodarzom serdeczne „Bóg zapłać“. *F. Z.*

Echa z wycieczki Górnoszlązaków do Lwowa.

(Koresp. „Gaz Nar.“).

Swiętochowice d. 2 września.

Od trzech dni jesteśmy z powrotem w domu i teraz dopiero dowiadujemy się o prawdziwych powodach, dlaczego wycieczka nasza nie była tak gromadną, jak powinna była być. Winowaliśmy wszyscy p. Markowskiego, wydawcę *Nowin raciborskich* a tymczasem przekonujemy się i o innych jeszcze winach. I tak: najstarsze pismo na Górnym Szląsku *Katolik* nie chciało z obawy przed duchowieństwem i rządem ogłaszać wycieczki, ale doradzało odbycie jej w cichości. Na ten sam proceder zgodził się i wydawca *Gazety opolskiej* i tylko jedne *Nowiny raciborskie* były innego zdania. Redaktor ich zażądał jawnego wystąpienia i publikowania o wycieczce we wszystkich pismach, twierdząc, że inaczej wycieczka udać się nie może — gdy jednak nie zdołał przekonać nikogo, czemu w dodatku stanęło to na przeszkodzie, że nie było w domu p. Napieralskiego, szefa *Katolika*, bo bawił w Zakopanem, przeto same jedne *Nowiny raciborskie* doniosły tylko o wyruszeniu wycieczki do Lwowa. Że jednak *Nowiny* nie wielu posiadają prenumeratorów, nie do każdej chatki górnoszląskiej mogła się wcisnąć wieść o wystawie krajowej, z małą zaś liczbą uczestników p Markowski nie chciał się ruszać i przewodnictwo wycieczki złożył. Nadto dodać trzeba, że gazety niemieckie i germanizatorowie roztrąbili po Górnym Szląsku, że straszna cholera grasuje w Galicyi i że nikogo nie przepuszczą przez granicę. To naturalnie odstraszyło lud tak, że zaniechał myśli o Lwowie. I tylko nas kilku odważnych zdecydowało się na chybił trafił jechać, polecając się łasce Boskiej Opatrzności; teraz gdyśmy przyjechali i braciom opowiedzieli o świetności wystawy, jakoteż o tem, iż w Galicyi ani jedna mysz na cholerę nie choruje a nie dopiero ludzie, wszyscy żałują, że się dali uwieść i w domu pozostali.

Tak to u nas się postępuje z ludem. Nam nie wolno bratać się z wami, nie wolno nam podać ręki wam do bratniego uścisku, bośmy nie Polacy lecz Prusacy. Dawniej oczerniali was przed nami w najochydniejszy sposób, lecz to nie pomogło, bo im wiary nie dajemy, i gdy się jaka sposobność nadarzy, spieszymy do was, oni zaś szukają teraz innej drogi, abyśmy się z wami nie schodzili, byśmy się nie poznali na ich sztuczkach i nie wyjaśnili, o co im idzie.

Gniewają się i rzucają bezradni, że mimo ich wszelkich zabiegów germanizacya nie robi u nas żadnych postępów, ale przeciwnie polskość się wzmaga z każdym dniem na górnym Szląsku, pragną więc teraz ukuć prawa o ograniczeniu zgromadzeń i stowarzyszeń, niby to przeciw socyalnym demokratom, ale w rzeczywistości skierowanoby je i przeciw wzmaganiu się polskości tak na górnym Szląsku, jak i wszędzie, gdzie się Polacy znajdują. I nasze młode towarzystwo chrześcijańskich przemysłowców już kilka razy denuncyowano, że zostało ono tylko na to założone, aby Niemców polonizować i znów po naszej zabawie; dnia 19. sierpnia poszła denuncyacya na nas, że my na niej po niemiecku rozmawiać wzbranialiśmy się, że wygłaszaliśmy deklamacye i śpiewali pieśni podburzające przeciw Niemcom. Denuncyacya ta nie odniosła jednak żadnego skutku, bo zastępca prezesa Towarzystwa podał treść deklamacyi i śpiewów wygłaszanych na tej zabawie a policya nie zdołała dopatrzyć się niczego zdrożnego, zwłaszcza, że i Niemcy, którzy są w naszem towarzystwie, stanęli po naszej stronie.

Szkoda wielka, że nie mamy dostatecznej liczby książek, abyśmy mogli żądaniu chętnych zadość uczynić. Zdziałalibyśmy tu bardzo wiele dla polskości, gdybyśmy mieli jakie takie środki. W Galicyi ma być sporo wydawnictw ludowych, jeśli więc możliwe, dobrze byłoby, gdyby nas przy sposobności książkami wspomożono.

Szkoła a pijaństwo.

Lwów d. 3 września.

W szeregu socyalnych klęsk, powodujących nędzę i cierpienia całych mas ludu, alkoholizm zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Państwo i prywatne instytucye i jednostki walczą z tym wrogiem. Nie dość jest jednak ograniczać się na karaniu pijaków za spełnione już zbrodnie i przestępstwa. Zło bowiem tkwi głębiej, w sposobie życia niektórych warstw społecznych i dlatego nie może być wytępionem przez ustawy, lecz tylko przez pouczający wpływ na dorastające pokolenie.

Austryackie stowarzyszenie przeciw pijaństwu kilkakrotnie zwracało uwagę kompetentnych władz na ten jedyny środek wytępienia alkoholizmu i już w roku zeszłym wciągnęło władze szkolne i grona nauczycielskie do akcyi przeciw alkoholizmowi. Szkoła ma być ogniskiem, z którego należy prowadzić walkę z pijaństwem, degenerującem ludzkość i mnożącem szeregi złoczyńców. A równocześnie rozpisało wspomniane wyżej towarzystwo konkurs na rozprawę na temat: „W jaki sposób może szkoła działać przeciw nałogowi nadużywania trunków?“, wyznaczając nagrodę 500 koron za najlepszą odpowiedź. Konkurs ten został rozstrzygniętym w zeszły piątek, a nagrodę przyznano prof. Wiktorowi Kraus, posłowi do Rady państwa.

Prof. Kraus w premiowanem swojem studyum opiera się na dwóch maksymach; jednej Rankego: „Wymieranie ludów dzikich po zetknięciu się ich z europejską kulturą przypisać należy zapoznaniu się tychże z używaniem alkoholu“ i drugiej Gladstona: „Alkoholizm czyni większe spustoszenia, aniżeli wszystkie zarazy, głody i wojny“. Kreśli więc prof. Kraus działanie alkoholizmu w jego przeróżnych objawach jako prawdziwej trucizny. Dawno już nauka wykazała całą nieprawdziwość twierdzenia, jakoby alkohol posiadał jakieś części pożywne. Wytwarza on tylko chorobliwe zmiany w ludzkim organizmie i skraca życie. Jest to smutnym zwyczajem, że ludzie już od dzieciństwa przywykają do alkoholów, częścią z naśladownictwa, częścią z karygodnego egoizmu, aby na kilka godzin uspokoić pewne wzburzenia organizmu. Alkohol przeszkadza rozwojowi ciała, wywołuje liczne nerwowe choroby u dzieci, osłabienie pamięci, lenistwo myśli i pozbawia sił do oporu przeciw wszystkim namiętnościom i klęskom w życiu, przez co często doprowadza jednostkę do zbrodni i więzienia. Do alkoholizmu odnoszą się straszne słowa biblii: za grzechy ojców odpokutują dzieci w trzeciem i czwartem pokoleniu. Zakłady obłąkanych statystycznie wykazują, że pijaństwo jest najgłówniejszym powodem zaburzeń umysłu.

Alkoholizm, jak to już dostatecznie stwierdzono, przyczynia się do wzmagania się ilości zbrodni. W Niemczech w r. 1866 na 33.000 zbrodniarzy było 13.700 nałogowych pijaków. W Austryi w r. 1876 stawało przed sądem 44.383 pijaków, w r. 1884 już 63.287. W Galicyi i Bukowinie w r. 1889 sądy skazały 20.876 indywiduów za przestępstwa popełnione w stanie pijaństwa!

„Jest to smutnem zjawiskiem — pisze dalej prof. Kraus — że używanie alkoholu, piwiarnie, poczynają odgrywać wielką rolę w naszem publicznem i politycznem życiu. Alkoholizm jest jedną z przyczyn naturalistycznego kierunku w sztuce i literaturze, wciąga nawet muzy do swej służby. Wyrażenie się, że nędza i nieszczęście są rodzicami pijaństwa jest czczym i fałszywym frazesem; rzecz ma się odwrotnie, to pijaństwo rodzi nędzę i nieszczęścia“.

W walce przeciw temu strasznemu nieprzyjacielowi ludzkości bierze udział państwo i prywatna miłość bliźniego. Ale troska o wytępienie alkoholizmu nie powinna obejmować jedynie jednostki, nałogiem tym przejęte. Bardziej aniżeli karzące ramię sprawiedliwości powinne tu działać odpowiedne zarządzenia i instytucye. Przeświadczenie o szkodliwości alkoholizmu i strasznych jego skutkach powinno być wpajane między lud i warstwy wszystkie społeczne.

Omawia następnie prof. Kraus poszczególne środki do wytępienia alkoholizmu. Są niemi: wpływ kobiety jako żony i matki, urządzenie zdrowych domów mieszkalnych dla robotników, czyniących zbędnem zbieranie się w szynkach, poprawienie położenia materyalnego najniższych klas ludności, tworzenie stowarzyszeń spożywczych i zakładanie tanich restauracyj, zakaz konsumowania alkoholu po fabrykach i lokalach pracy itd. Do tego przyłączyć się ma propaganda przeciw alkoholizmowi, na wzór prowadzonej w Szwajcaryi, która w kraju tym dokonała tyle, że ludność szwajcarska zalicza się dziś do najtrzeźwiejszych na całym świecie. W kwestyi tej największa część zadania przypada rządowi. Rząd może ograniczyć wyrób alkoholu, zakazać sprzedawania trunków małoletnim i karać bezwzględnie pijaków.

Szkoła zaś powołana jest do szczepienia w umysły młode wstrętu do pijaństwa. Jeżeli każdy z 1600 docentów szkół wyższych, 5000 profesorów szkół średnich, 100 nauczycieli seminaryów, 5000 profesorów szkół zawodowych, raz tylko w rok wychowankom swoim w należyty sposób przedstawi skutki alkoholizmu i gorąco do nich przemówi, ileż nieszczęść ludzkość uniknie. O wiele zaś donioślejsze skutki propaganda taka mieć będzie w 20.000 szkołach ludowych, w których czerpie swe zasady życiowe przeszło 3 miliony dzieci. Wpływ nauczycieli musi się w rozmaity sposób objawiać. Najpierw jako żywy przykład osobistego życia nauczyciela i jego rodziny, dalej propagandą w gminie, wreszcie żywem słowem w szkole. Słowem i czynem musi walczyć nauczyciel z strasznym wrogiem ludzkości. A najpierw musi zbijać fałszywe mniemania o działalności alkoholu. Owe fałszywe uczucie zadowolenia, zapomnienie, które alkohol rzekomo ofiarowuje, nie istnieje, ono polega tylko na omamieniu siebie i znika przy najlżejszej próbie.

Złe narowy, które zakorzenione są wśród ludu, mogą być wytępione nie ustawami, lecz odpowiedniem wychowaniem dorastającego pokolenia. Jest więc najbardziej wskazanem wciągnąć nauczycieli wszystkich stopni, a szczególnie szkół ludowych do propagandy i akcyi celem wytępienia alkoholizmu.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Wtorek dnia 4 września.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 7. wieczorem próba przedkoncertowa „Lutni“ w sali towarzystwa muzycznego.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Mara“. „Pajace“. Początek o godzinie 8 wieczorem. — Teatr letni - „Ciotka Karola“.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.) — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — „Wieliczka“ Piotra Stachiewicza (Wstęp 15 ct). — Akwaryum. — Przedstawienie Dioramy o godz. 8. wieczorem. — Fontanna świetlna od g. 8 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. — Wystawa koni. — (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. Od godziny piątej 35 ct.. Kto kupuje los wystawowy za 1 zł. ma na plac wystawy wstęp bezpłatny.)

☞ **Przewodnik po Lwowie**: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 10 rano do 1 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 10 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka zamknięta — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Obserwatoryum na politechnice otwarte codziennie od g. 12—1 i od g. 4—6 (z wyjątkiem niedzieli i czwartku. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od g. 11 — 1. — Archiwum aktów grodzkich, (gmach Bernardyński), otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i staro żytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) —

Lwów dnia 3. września.

Zapiski osobiste. Dr. Franciszek Smolka powrócił z Zakopanego do Lwowa.

Poseł do Rady państwa p. Włodzimierz Gniewosz, właściciel Fotoka złotego, który od półtora miesiąca był obłożnie chory, ma się obecnie o tyle już lepiej, że mógł wyjechać w sanockie do brata swego do Beska, gdzie zaczyna przychodzić zupełnie do zdrowia.

P. minister hr. Schönborn zwidzał dziś rano wystawę, mianowicie pawilony: ministeryum skarbu, rolnictwa i naftowy, a następnie składał wizyty w mieście, między innemi był u ks. Sanguszki, St. hr. Badeniego i w. i. Dziś daje na cześć p. ministra obiad St. hr. Badeni, jutro rano opuszcza hr. Schönborn nasze miasto.

Toast dr. Plenera. Na onegdajszym obiedzie u ks. Sapiehy, na toast wzniesiony przez gospodarza, odpowiedział dr. Plener, jak już wiadomo, również toastem, którzy brzmi jak następuje:

„Jestem nadzwyczaj wdzięczny i głęboko wzruszony słowami, które książę Sapieha do nas raczył zwrócić. Gościnność polska była z dawna znaną, lecz to przyjęcie, jakie nam tu w kraju zgotowano, nietylko nam pochlebia, lecz i sprawia jak najmilsze wrażenie. Również cieszy mnie i to, że mogę oglądać ten kraj znowu po wielu latach i stwierdzić nadzwyczajny postęp jego kultury i jego dobrobytu.

„W Krakowie oddziaływały na nas wrażenia wielkich historycznych wspomnień waszego narodu, a skarby polskiej sztuki i polskiej umiejętności podziw w nas wzbudziły; tu jednak we Lwowie nietylko wielki rozwój miasta, lecz także prawdziwie zdumiewający rezultat wystawy, okazują, co od 25 lat w kraju tym na każdem polu zdziałano. We wszystkich krajach, a w szczególności w krajach nienależących do zachodniej Europy, masy ludowe podnoszą się nie od razu, lecz potrzeba do tego pracy ciaśniejszego koła intelektualnie wysoko rozwiniętych mężów, aby poziom narodu podnieść zwolna. Jest to patryotycznem zadaniem wyższych klas, które dzięki wykształceniu swemu i dobrobytowi, powołane są do przewodniczenia swemu narodowi. Żywy współudział przewódców kraju w życiu publicznem i pełne zaufania stosunki ich z ludnością wiejską, są przyczyną, iż wpływ ich rośnie, i że przyczyniają się oni do przysporzenia krajowi swemu pożytku i dobrobytu.

„Czuję się bardzo szczęśliwym, iż teraz także osobiście w tym kraju mogłem uczynić to spostrzeżenie, a napełnia mię to zarazem wysokiem zadowoleniem, że wielkie ustawodawcze zadania Rady państwa przyjdą do skutku — jak się spodziewać należy, szczęśliwie — przy współdziałaniu posłów tego kraju.

„Prawdziwie wzruszyły mnie piękne słowa, jakie książę poświęcił mojej żonie, która odziedziczyła przymioty swego znakomitego ojca. Dziękuję księciu serdecznie za to. Książę jest jednym z owych wybitnych patryotów, którzy niewzruszenie są czynni około dobra swego kraju, jest prawdziwym *representative Mann* — a dziękuję zarazem wam wszystkim, panowie, wznosząc ten kielich na cześć Jego Książęcej Mości“.

Jurorowie wystawy. Wczoraj ukonstytuowały się dwie grupy sędziów, którzy oceniać mają przemysł domowy i szkoły zawodowe oraz młynarstwo i gorzelnictwo. Pierwsza wybrała swym przewodniczącym hr. Fr. Potulickiego, referentem zaś posła Teofila Merunowicza, druga powołała na prezesa p. Krnissa z Pragi a na referenta p. dr. Dunina-Wąsowicza.

J. Orłowski, dyrektor spółki melioracyjnej“ w Poznaniu powołany na jurora wystawy, bawi w mieście naszem i w sprawach drenowania pól ornych i melioracyj łąk udziela wszelkich informacyj na wystawie w pawilonie rolniczym, gdzie są wystawione plany i projekty meljoracyjne „spółki melioracyjnej poznańskiej“.

Biuro prasowe na wystawie jest ciekawym okazem lekceważenia interesów i powagi publicystyki. Wybrane w roku ubiegłym celem wydawnictwa hektografowanych relacyj o akcyi przygotowawczej, opuściło ręce z otwarciem wystawy. Nie tylko nie jest ono w niczem pomocne pismom tutejszym, nie tylko zaniedbuje w zupełności prasę prowincyonalną ale nadto systematycznie nie umie czy nie chce przestrzegać przy sposobności wystąpień, mających charakter polityczny, poszanowania należnego prasie, jak mieliśmy tego dowód w czasie pobytu posłów wiedeńskich we Lwowie i znowu w niedzielę z okazyi pobytu ministra Schönborna. Natomiast dla dogodzenia chimerom poszczególnych osób, narzuca dziennikom tutejszym od czasu do czasu śmieszne komunikaty z ogólnikowym dopiskiem „dla ważnych powodów prosimy tylko to podać do wiadomości“, nie dodając nawet dla informacyi redakcyi co to za ważne powody, — jak gdyby decyzya o rzeczywistej ich ważności należała do biura prasowego a nie do redaktorów poszczególnych pism. Nie chcąc rzeczy tej za szczegółowo traktować, kończymy tych słów kil ka oświadczeniem: że w przyszłości na komunikaty biura prasowego wystawy żadnej uwagi zwracać nie będziemy.

Zakupienie panoramy racławickiej. P. Szwajkart, komisarz komitetu polskiego w Nowym Jorku dla obesłania lwowskiej wystawy, bawiący obecnie wśród nas, zamieszcza w *Przeglądzie emigracyjnym* artykuł wykazujący, że zamiast stawiać Kościuszce pomnik, powinna Polonia amerykańska zakupić panoramę racławicką, „która stokroć wyrazistszemi głoskami wyryje się w umyśle drugiego pokolenia naszej emigracyi, jak dziesiątki posągów z kamienia“. Właściciele panoramy żądali pierwotnie 100.000 zł., p. Szwajkart wyraża jednak nadzieję, że cenę tę obniżą do połowy, bądź to dlatego, że już pokryty został wydatek przez zwiedzających panoramę na wystawie lwowskiej, bądź też ze względów czysto narodowych — proponuje tedy, aby ci, którzy złożyli już ofiary na pomnik Kościuszki upoważnili komitet do przeznaczenia tych funduszów na zakupno panoramy, a inni, którzy jeszcze dotąd nic nie dali, idąc za dobrym przykładem, przyczynili się do powiększenia tego funduszu.

Posiedzenie komitetu obywatelskiego dla utrzymania porządku na placu wystawy w czasie pobytu cesarza odbyło się w sobotę o godz. 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego. Zagaił je p. dyr. dr. Marchwicki. dziękując zgromadzonym za tak liczne zebranie się na jego wezwanie, przedstawiciele różnych zawodów, świadczące o ich wysokiem poczuciu obywatelskiem. Zadanie straży na wystawie jest bardzo trudne i wymaga od jej członków prawdziwego poświęcenia. Pierwszego dnia pobytu cesarza we Lwowie, tj. 7. bm. straż musi być czynną od godz. 2 popoł. do godz. 6 wieczór, 8. bm. w tychże godzinach, 9. bm. od godz. 6. do 10, 10. bm. od godz. 1 do 6 popoł.

Na wniosek p. mecenasa dra Małachowskiego wybrano przewodniczącym straży obywatelskiej nadradcę p. Karola Misińskiego, zastępcą zaś p. adw. dr. Henryka Maxa, oraz komitet, złożony z 5 członków, jako komendantów, pod których naczelne przewodnictwo zapisywać się będą członkowie straży oddziałami po 20 mężów. W ten sposób liczba wszystkich członków straży wynosić będzie stu. Do komitetu naczelnego pięciu wybrani zostali przez aklamacyę pp. radca Giżowski, Łaski, Lewakowski, Tabaczyński i Skwirczyński.

Drugie posiedzenie komitetu, na którem ukonstytuują się poszczególne oddziały, odbędzie się jutro, w poniedziałek o godzinie 7. wiecz. w kasynie miejskiem.

Próba generalna oświetlenia elektrycznego gmachu sejmowego z zewnątrz i wewnątrz odbyła się wczoraj o godzinie 8 wieczorem i wypadła pod każdym względem świetnie. Wnętrze sali posiedzeń sejmowych. która przybrała już odświętną szatę, udekorowane makatami i dywanami, przedstawiało wspaniały widok. Morze światła, spływającego z trzech lamp łukowych i ogromnego żyrandolu, zalewa westybul i ogromną salę recepcyjną. Oświetlenie urządzili pp. Siemens i Halske. W czasie próby obecni byli na sali: prezes wydziału krajowego p. Chamiec i radca Romanowicz. Przed gmachem zebrała się liczna publiczność.

Popis nowo zorganizowanej kapeli rzemieślniczej odbędzie się dziś o godzinie 4 popoł. w ogrodzie miejskim.

Odezwa akademików. W niedzielę 9 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w nowo wybudowanym gmachu uniwersyteckim przy ulicy Piekarskiej uroczystość otwarcia fakultetu medycznego. Fakt niezwykłej doniosłości dla naszego uniwersytetu wskutek którego stanie nasza *Alma mater* w rzędzie zupełnie wyposażonych wszechnic. — Wobec tego zapraszamy wszystkich kolegów do udziału celem zorganizowania się i obmyślenia sposobu, w jaki młodzież akademicka w tej uroczystości udział weźmie, aby godnie odpowiedzieć swemu zadaniu. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w stale otwartem biurze w uniwersytecie, sala I. od godziny 12 do 3. Walne zgromadzenie w tej sprawie odbędzie się we wtorek dnia 4 bm. o godz. 7 wieczorem. ***Kazimierz Moszyński, Bolesław Huczyński, Jan Pieracki, Stanisław Zagórski.***

Biskupstwo krakowskie. *Czas* zapewnia, że donisienie *Kuryera pozn.* tak co do przedstawienia cesarzowi kandydatury ks. dr. Pawlickiego na biskupstwo krakowskie, jak i w ogóle wiadomości o wejściu sprawy obsadzenia stolicy biskupiej w Krakowie w fazę rozstrzygającą — są zupełnie mylne.

Stanowisko marszałka krajowego określa Stanisław Koźmian w pracy swojej: „Ludwik Wodzicki, życiorys“ w następujący sposób: „W marszałkowstwie sejmu galicyjskiego tkwi jakby ułomność przedrozbiorowych rzeczypospolitej urządzeń. Zdaje się być obmyślanem na to, aby złotej wolności sejmu nie zagrażało; pewnemu stopniowi anarchii w Wydziale krajowym nie przeszkadzało; jest nieokreślonem w swoich atrybucyach; co najważniejsze pozbawionem władzy wykonawczej. Zajrzyjmy do państwowych urządzeń rzeczypospolitej, odnajdziemy wszystkie te znamiona. Tym sposobem z marszałkowstwem połączone są wszelkie życzenia, nadzieje, wymagania, złudzenia i cała niemoc. Łączy ono w sobie wszystkie pozory bez rzeczywistości. Jest przy tem drogiem społeczeństwu, bo jakby związkiem z przeszłością“.

Oszczercy Sobieskiego. W chwili, gdy u nas przyjmowano z tak serdeczną gościnnością gości wiedeńskich, uznała za stosowne *Vaterland* wystąpić z artykułem uwłaczającym w najwyższym stopniu pamięci Jana Sobieskiego, obrońcy Wiednia, którego posąg znalazł pomieszczenie w grupie pamiątkowej, jaka w dniu 13. bm. zostanie odsłonioną w tumie św. Szczepana. Autor pamfletu oparł się na najnowszych „odkryciach“ nieznanego dotychczas historyka francuzkiego de Breuila, zapominając widocznie o stanowisku, jakie Francya wobec odsieczy wiedeńskiej zajmowała. Czy wystąpienie tego rodzaju było w obecnej dobie na czasie — sąd zostawiamy redaktorom *Vaterlandu*.

Mistrz jazdy welocypedowej p. Jan Skrodzki uległ w czasie treningu na szosie między Lwowem a Krakowem silnemu pokaleczeniu, upadłszy nocą na duży kamień. P. Skrodzki, zwycięzca 100 wiorstowego rekordu na szosie lubelskiej nie weźmie wskutek powyższego wypadku udziału w wyścigu dystansowym z Krakowa do Lwowa.

Piękną i zasłużoną owacyę z powodu imienin urządzili w Stanisławowie pracodawcy swemu p. Ludwikowi Radwan-

---

33

Konarszczyk.

Pamiętniki zesłania na Sybir Justyniana Rucińskiego.

(Dokończenie.)

Jak na Syberyi tak i w Kałudze mieliśmy nabożeństwo. Raz na rok przyjeżdżał proboszcz ze Smoleńska, który był kapelanem dywizyi inwalidów, objeżdżał więc rok rocznie garnizony i komendy, dla spowiadania żołnierzy katolików. Proboszczem smoleńskim w 1848 r. był ks. Krop, Litwin rodem. Byliśmy mu bardzo radzi, bo poznaliśmy w nim dobrego człowieka, sumiennego i zacnego kapłana. Nabożeństwo trwało dni kilkanaście. Ks. Krop spowiadał wszystkich katolików, codzień miewał nauki, a potem zapraszaliśmy go po kolei na obiady i na wieczorne herbaty. W następnym zaraz roku oddalono ks. Kropa i przyjeżdżał już ksiądz inny.

Pobyt w Kałudze tem jeszcze pamiętny, że tam po kilkunastu latach rozłąki obaczyliśmy rodzonego mego brata, Aleksandra. Zostawiłem go kawalerem i oficerem w wojsku. Zobaczyliśmy go w Kałudze, żonatym i ojcem czworga dzieci. Raz pierwszy przyjechał sam jeden. W rok później przywiózł nam żonę i dwóch starszych synków, Stasia i Ksawerka. Obiecaliśmy braterstwu, że skierujemy drogę przez mohylewską gubernię i odwidzimy ich we własnym domu, w Szamowszczyźnie, jeżeli Bóg nam pozwoli wrócić do kraju. I dotrzymaliśmy obietnicy.

W chwili, gdy te wspomnienia notuję, już ich obojga nie ma. Bratowa Tekla, z domu Stachowska, umarła w r. 1855, osierociwszy męża i sześcioro dzieci. Śmierć tej zacnej kobiety stała się jakby hasłem klęsk i niepowodzeń całej rodziny. W r. 1863, brat mój z dwoma starszymi synami, Stanisławem i Ksawerym, był wygnany do Wiatki. Ułaskawiono go po latach kilku, ale rozkazano wynieść się do Królestwa polskiego, a majątek sprzedać w ciągu dwóch lat koniecznie. W skutek takiej konieczności, Szumowszczyzna przeszła w obce ręce za bezcen, a brat mój z synami osiadł w Warszawie. Straciwszy zdrowie pod koniec życia przeniósł się do Zytomierza, aby być razem z nami. I w tym 1878 r. po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 6 stycznia zakończył smutne i samotne życie.

W maju 1852 r. żona moja uzyskała pozwolenie pojechania na trzy miesiące do kraju. Wybrała się i wyjechała natychmiast. Ojca straciła w czasie pobytu naszego w Turyńsku. Ale miała matkę w Żytomierzu i młodszą siostrę Julię, którą zostawiła panną, a teraz była zamężną i matką trojga dziatek. Moi rodzice osiedli byli w Berdyczowie, gdzie mieli własne domy częścią nabyte, częścią przez nich samych zbudowane. Po dziesięciu latach wygnania zawitała moja żona w strony rodzinne, uściskała rodziców, powitała krewnych i przyjaciół. Na wieść o jej przyjeździe zbiegali się rodacy, a krótki jej pobyt w kraju był nieprzerwanym ciągiem najserdeczniejszych owacyi. Radosne te chwile opisywała szczegółowo w listach, przysyłanych mi do Kaługi. Odczytuję te listy od czasu do czasu. Słyszę w nich harmonijne głosy, dobywające się z przeszłości zanurzam się we wspomnieniach, odrywających chwilowo od powszedniej prozy życia i poetyzujących wiek mój podeszły.

Wracając do Kaługi przez Kijów, przyszła myśl mojej żonie pokazania się u generał-gubernatora. Pojechała więc do Bibikowa. Trafiła na chwilę, w której oczekiwano przyjazdu cara Mikołaja i kiedy Bibikow już był pewnym, że zostanie ministrem. Czy więc wskutek wesołego usposobienia, czy może drgnęło w satrapie ludzkie uczucie na widok kobiety, którą przed 14 laty widywał młodą i hożą, a teraz noszącą na twarzy widoczne ślady cierpień i znękania, dość że przyjął żonę moją bardzo uprzejmie i obiecał, że skorzysta z oczekiwanej bytności cara i postara się o ułaskawienie dla mnie. Z tą obietnicą wróciła żona moja do Kaługi.

Uradowany szczęśliwym jej powrotem zaledwie zwróciłem uwagę na tę nadzieję, której, prawdę mówiąc, nie wierzyliśmy oboje. Tymczasem stało się inaczej. Bibikow dotrzymał słowa. W parę miesięcy, to jest w późnej jesieni 1852 r. przyszedł papier do kałuskiego gubernatora, przez Bibikowa podpisany, a głoszący, że z woli carskiej dozwolony jest powrót do kraju mnie i Adolfowi Roszkowskiemu. Radości naszej opowiadać nie będę. Była ona tem większą, że ułaskawiony był i Adolf. Razem przyjechaliśmy do Kaługi, opuszczaliśmy ją także razem. A więc pożegnawszy serdecznie poczciwych popów, naszych gospodarzy, dobrą sługę Akulinę, która nam wiernie lat kilka służyła, pożegnawszy rodaków i znajomych, umknęliśmy z Kaługi, o ile można było najprędzej.

Adolf poleciał wprost do Kijowa i dalej do kraju, gdzie już od kilku miesięcy wyprzedziła go żona z dziatkami. My zaś skierowaliśmy drogę na mohylewską gubernię i zajechaliśmy do braterstwa. Pobyt nasz w gościnnym ich domu przedłużył się nad zamiar. Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia, przed któremi nie chciano nas puścić.

A tymczasem dotknęło nas wielkie nieszczęście. Matka moja zapadła na zapalenie płuc i w samą wilię Bożego Narodzenia 1852 r. żyć przestała. Wieść tę żałobną przysłał nam śp. mój ojciec. Odebraliśmy ją na Białorusi w chwili, kiedy zabieraliśmy się do wyjazdu. Dziwnem a równie smutnem zrządzeniem losu takąż boleścią dotknięci zostali dwaj moi koledzy wygnania, Adolf Roszkowski i Fortunat Grabowski. Obaj potracili matki, wracając już do kraju.

Przejeżdżając przez Kijów musiałem przedstawić się ówczesnemu generał-gubernatorowi, księciu Wasylczykowowi. Ostatnich dni lutego 1853 r. przyjechaliśmy do Berdyczowa, gdzie, jak powiedziałem, zamieszkali byli rodzice moi. Po latach piętnastu wygnania ujrzałem i uściskałem sędziwego i już osamotnionego ojca. Od owej pory mieszkał on ciągle z nami i przy nas, najpierw w Berdyczowie, potem w Żytomierzu, dokąd przenieśliśmy się po sprzedaniu domów i gdzie mieszkamy do obecnej chwili. Zacny i kochany staruszek, opuścił nas i poszedł do nieba dnia 25 sierpnia 1871 r., mając lat dziewięćdziesiąt skończonych.

* * *

Końcem wygnania kończę te wspomnienia. O życiu mojem po powrocie do kraju mówić nie wiele można, albo mówić zupełnie nie warto. Wydatniejsze zdarzenia i wypadki, myśli różne, tak moje własne, jak wyczytane, znajdują się w notatach, porozrzucanych między mojemi papierami. Powiem tylko jeszcze, że piętnastoletnie wygnanie nigdy się już zupełnie nie kończy. Ślady pozostać muszą i zostają. Zatrzeć ich nie zdołają ci nawet, co na wygnanie skazują. W pierwszej chwili wzrusza się społeczeństwo, jak wzrusza się gleba przez wyrwanie z gruntu rośliny. Powoli wyrównywa się powierzchnia, zapełniają się luki, po wygnańcach zostaje żal osieroconych rodzin, rzewne wspomnienia rodaków. Ale życie krajowe popłynęło, bo popłynąć musiało, zwyczajnym, normalnym biegiem. Po kilkunastu latach wraca wygnaniec. Wszędzie spotyka dawno znajome twarze, wszędzie witają go radośnie, serdecznie. Ale na tem koniec. Każdy powraca do swoich zajęć, do codziennej pracy. Wygnaniec zostaje wygnańcem, bo zerwała się nić złota, wiążąca go z życiowemi i rzeczowemi stosunkami w kraju. Z pomocą czasu i rodaków, przy usiłowaniach własnych, wciela się niby znowu w bieg rzeczy krajowych, jednak nieokreślona tęsknota towarzyszy mu wszędzie, blizna w duszy pozostaje na zawsze.

Oby już stanowczo i niepowrotnie skończyła się i znikła smutna epoka wygnań! Wygnanie czyni nieszczęśliwymi indywidua, szkodzi ogółowi, wycieńcza kraj z sił najżywotniejszych, osłabia organizm społeczny. Od tej klęski ochronią wytrwała praca i wszechstronne kształcenie się. I zaprawdę sposób to najskuteczniejszy i jedyny. Praca i religia prawdziwa! Przymiotnik ten dodaję właśnie dlatego, aby nań zwrócić uwagę tych młodych umysłów, co rażone nadużyciami ludzkiemi odtrącają prawa Boże i uchylają się od obowiązków, tem prawem nakazanych. — Bez gruntownej oświaty nie może być prawdziwej religijności; bez religijności niemożebnem jest zrozumienie i pełnienie prywatnych i publicznych obowiązków; bez spełnienia obowiązków, nie ma rzeczywistej wolności; bez wolności nie ma szczęścia. Prawdy te głoszą wszystkie inteligencye potężne, niepodległe i prawdziwie wolne. Prawdy te stwierdza także własna nasza historya. Tradycyjną treścią narodowości naszej jest wolność. W niej tkwi przyczyna owej świetności, jaką rzadko który naród poszczycić się może.

Odzyskać pojęcie wolności, nie przekraczać jej granic, przyjąć ją za jedyną modłę postępowania w każdym wypadku prywatnego i publicznego życia, oto jest mur Trajana, którym obwałowywać się powinnna narodowość nasza. I nie przepadnie wtedy, bo staniemy na drodze legalnej, zawsze pewnej i jedynie bezpiecznej.

Dnia 18. grudnia 1878 roku w Żytomierzu.

KONIEC.

skiemu, w szerokich kołach zaszczytnie znanemu inżynierowi i przedsiębiorcy, współpracownicy tegoż przy budowie kolei Stanisławów-Woronienka i gmachu dla dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie. W imieniu licznej drużyny — jak donosi *Gazeta stanisławowska* — przemówił krótko lecz serdecznie architekt p. Kudelski, wręczając zarazem skromny lecz gustowny upominek solenizantowi, który widocznie wzruszony tym objawem powszechnej życzliwości swych współpracowników, podziękował tymże i zaprosił wszystkich na zakąskę. Do suto zastawionych stołów zasiedli zatem: architekci, rzemieślnicy, inżynierowie, akordanci, dostawcy i oficyaliści przedsiębiorstwa, a solenizant wraz z zacną swą rodziną, gościli ich po staropolsku z jednakową dla wszystkich uprzejmością i serdecznością. To też wkrótce zapanowała harmonia i nastrój, jakby w kole rodzinnem, do czego przyczyniły się także liczne toasty, szczególnie nader trafnie i dowcipnie wnoszone przez solenizanta. Nader przyjemne chwile minęły prędko, zostawiając w pamięci uczestników miłe wspomnienie, a nie jeden z nich opuszczając gościnny dom ukochanego pracodawcy, pomyślał: mój Boże! gdyby to więcej takich prawych, wyrozumiałych i życzliwych pracodawców, gdyby więcej takich staropolskich serc i domów, nie wiedzielibyśmy wcale co to jest i czego chce socyalizm i nie znalibyśmy walki pracy z kapitałem.

Z Tarnopola piszą: W dniu 25. zm. urzędnicy tutejszego głównego urzędu podatkowego, z kontrolorem na czele, żegnali odjeżdżającego na nową posadę nadpoborcę p. Kraussa a pożegnanie to, nie oficyalne, nie dla przypodobania się lecz z poczucia wdzięczności za ustępującym przełożonym, miało cechę inną, od pożegnań podobnych, nie toastowano w niem, nie wypowiadano czczych frazesów, lecz ofiarowano odjeżdżającemu, serca swe żalem napełnione, za stratą jaką ponoszą, boć był to w osobie zwierzchnika, doradca, przyjaciel, chętnie z swymi podwładnymi stykający się — to też żal, że się z nim rozstają, pobudzał wielu do łez, a i sam pan Krauss wzruszony, je ronił. Szczęśliwe Brzeżany, że posiędą tak szlachetnych zalet człowieka, a podwładni sprawiedliwego i wyrozumiałego kierownika.

Niezwykła rozprawa karna odbędzie się w stanisławowskim sądzie obwodowym w bieżącym miesiącu a mianowicie rozprawa przeciw dziesięciu mieszczanom w Bohorodczanach, którzy nie dali dziekanowi ks. Paczowskiemu zabrać ze starożytnego ikonostasa cerkwi bohorodczańskiej dwóch obrazów (Jezusa Chrystusa i Matki Boskiej) i wysłać na wystawę do Lwowa.

Bomba w Czerepkowcach. Wiadomość podana przez *Buk. Nachrichten*, o znalezieniu bomby na stacyi kolejowej w Czerepkowcach, potwierdza się w drodze urzędowej. Bomba była przeznaczoną prawdopodobnie do transportu przez granicę rumuńską.

Zakazana pielgrzymka. Namiestnictwo styryjskie zabroniło ze względu na stan zdrowia w kraju pielgrzymek z Galicyi do Maria Zell.

Wspólna konferencya dyrektorów kolejowych odbędzie się w dniu 16 bm. w Tatra-Fürd. Na porządku dziennym obrad znajdują się sprawy wielkiej wagi.

Obciążenie własności ziemskiej w Austryi. Gwałtowny spadek cen zbożowych, datujący się od całego szeregu lat, odbił się fatalnie na obciążeniu własności ziemskiej, zwłaszcza mniejszych i średnich posiadłości. W roku 1888 nowe ciężary gruntowe przybyły w wysokości 306.007 milionów złr., w roku 1889: 312.512 mil. zł., w r. 1890: 327.558 mil. zł., w r. 1891: 313.196 mil. zł. Z ogólnej sumy 292.570 wypadków intabulacyjnych 254.229 wypadków przypadło na sumy poniżej tysiąca złr. 28.291 na sumy do 10.000 złr., 2.947 wypadków intabulacyi na sumy do 100.000 zł. 92 na sumy półmilionowej i 11 wypadków na sumy wyższe niż 500.000 złr. wa.

Ceny mięsa w r. 1888 i 1894. Pouczające są niezmiernie daty statystyczne, dotyczące cen mięsa na centralnym targu wiedeńskim w latach 1888 i 1894. W styczniu 1888 r. cena za sto kilo mięsa wynosiła 63 zł., w styczniu 1894 r. 69 zł., w lutym odnośnych lat 60 zł. i 67 zł., w marcu 60 zł. i 67 zł., w kwietniu 59 zł. i 67 zł., w maju 58 zł. i 68 zł., w czerwcu 58 zł. i 68·5 zł., w lipcu 60 zł. i 68 zł., w sierpniu 59 zł. i 70 zł.

O olbrzymim pożarze telegrafują z Wiednia. Spaliła się mianowicie wczoraj wielka rafinerya nafty Wagemanna.

Na cześć Lassala, jak telegrafują z Wiednia, odbyła się wczoraj tamże w parku Drehera uroczystość socyalistyczna. Policya zabroniła śpiewać hymn Lassala.

Katastrofa kolejowa. Z Antwerpii piszą: Powracając w niedzielę pod wieczór z Blankenbergu do Antwerpii, na szczęście gdzie linia do Blankenbergu prowadząca łączy się z ostendzką, na kilkaset metrów od stacyi Bruger, pociąg nasz nagle się zatrzymuje, a gromkie konduktorów „Tout le monde descend", przygłuszane trwożnemi zapytaniami podróżnych, złowrogo odbija się wśród nocnej ciszy. Zdala błyszczą tysiące świateł stacyi Bruger, do której pieszo peregrynować mamy. Tuż przed nami roztacza się groźny obraz zniszczenia. Szczątki zdruzgotanych wagonów o strzaskanych i skruszonych ścianach, tysiące pakunków i bagaży tworzą istną wieżę; wśród nich sterczą ku górze dwie lokomotywy zaryte w piasku, dymią jeszcze i syczą.

Dokoła uwijają się wśród ulewnego deszczu przy latarkach strażacy i zawezwany oddział wojska, aby jak najspieszniej uprzątnąć i otworzyć zabarykadowaną linię dla setek pociągów, jakie codziennie tutaj przebiegają. Oto szczegóły, jakich na miejscu od jednego z urzędników kolejowych zasięgnąć zdołaliśmy: Pociąg błyskawiczny przebiegł o naznaczonej porze dworzec kolejowy w Bruger, po nim wyruszył pociąg pospieszny, udający się do Niemiec, a bezpośrednio za tym opuścił stacyę w Brugier pociąg osobowy w kierunku Blankerbergu. Zaledwie tenże ze stacyi wyruszył, kiedy nie zatrzymując się przebiegł przez Bruger specyalny pociąg spacerowy antwerpski do Ostendy.

Spotkanie dwóch tych ostatnich pociągów o nierównej szybkości było nieuniknione; kolizya nastąpiła na zakręcie, jaki tworzy linia kolei do Blankenbergu i Ostendy o kilka minut od dworca w Bruger. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności maszynista pociągu antwerpskiego zwolnił bieg na skręcie, czemu przypisać należy, że prócz zdruzgotania materyału kolejowego, straty w ludziach są nieznaczne. Lokomotywa pociągu antwerpskiego wypadła z szyn, zarywając się głęboko w nasyp, odgraniczający tor kolejowy. Ostatnie wagony pociągu do Blankenbergu zostały literalnie zmiażdżone.

Krzyki wystraszonych podróżnych, lament kobiet, wybuchy płaczu ludzi nerwowych i wrażliwych wskazywały z początku na wypadek straszny. Po przeminięciu pierwszych chwil ogólnego popłochu i przerażenia, przekonano się, że straty w ludziach były prawie minimalne. Z tysiąca przeszło podróżnych, jakich wiozły oba pociągi, jeden tylko został ciężko ranny; jest nim berlińczyk Gorpitsch, udający się do Heyst, czterech odniosło lekkie obrażenia, reszta zaś cudownym prawie sposobem uszła niechybnej śmierci.

Zaznaczyć tutaj należy, że dzięki przytomności umysłu personalu zderzonych pociągów, daleko większemu zapobieżono nieszczęściu. W kilka minut po katastrofie przebiegać miał tą drogą ekspres brukselski, który na czas jeszcze zdołano zatrzymać, nastawiając sygnały alarmowe.

„Cudowne dziecko." Broniś Huberman, 9 letni skrzypek przybył do Lwowa i koncertować będzie w przyszłą środę w hali muzycznej na wystawie.

Nieszczęśliwy wypadek. Na tutejszym dworcu towarowym szybował maszynista Ryczny maszyną nr. 3893. W chwili, kiedy ciągnął kilkadziesiąt wozów koło ogrzewalni bełzeckiej kolei (o godz. 6 min. 15 rano) i był w pełnym biegu, wszedł nagle na tor palacz Zacharyasz Pikulak. Uderzony maszyną, upadł na środek toru i był tak bez wiedzy maszynisty pod maszyną wleczony około 30 kroków. Wreszcie na jęki i wołania Pikulaka wstrzymał maszynista Ryczny lokomotywę. Wydobyto nieszczęśliwego, który po upływie godziny wyzionął ducha.

Program pobytu cesarza we Lwowie.

Cesarz przybędzie do Lwowa w piątek dnia 7 bm. o godzinie 11 m. 11 przedpoł. na dworzec główny. Na dworcu oczekiwać będą przybycia cesarza: komendant książę Windischgraetz, marszałek krajowy ks. Sanguszko na czele Wydziału krajowego, przedstawiciele szlachty, delegaci Rad powiatowych i 30 miast, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, prezydent miasta p. Mochnacki i członkowie komitetu wystawy. Ks. marszałek Sanguszko powita cesarza krótką przemową. Przed bramą tryumfalną przy ulicy Gródeckiej powita cesarza krótką przemową prezydent miasta, poczem wręczy cesarzowi klucze miasta. Wjazd do miasta otwierać będą naczelnicy straży obywatelskiej, potem prezydent miasta w powozie, dalej powóz cesarza, za nim pojazdy dygnitarzy. Orszak ruszy ulicami: Grodecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, przez plac Maryacki, Halicki, Bernardyński i przez ulicę Czarneckiego do pałacu namiestnikowskiego, gdzie cesarz zamieszka. Po obu stronach całej drogi od bramy tryumfalnej utworzą szpaler korporacye duchowne, władze rządowe i autonomiczne, instytucye, stowarzyszenia, zakłady, parafie z kościelnemi chorągwiami, uczniowie szkół średnich i ludowych, oraz publiczność. Dla publiczności są rezerwowane następujące miejsca: w ulicy Grodeckiej od kamienicy nr. 53 do nr. 49 i od realności nr. 42 do realności numer 22; w ulicy Trzeciego Maja, w ulicy Karola Ludwika po lewej stronie wzdłuż Wałów hetmańskich, na placu Maryackim pod hotelem Zorza, na placu Halickim po prawej stronie do rogu realności spółki stolarskiej, po lewej stronie od kamienicy nr. 6 do nr. 8, na placu Bernardyńskim po prawej i lewej stronie do ulicy Czarneckiego. O godz. 1 w południe odbędzie się uroczyste przyjęcie u dworu. O godz. 4 po południu uda się cesarz na wystawę następującemi ulicami: Czarneckiego, przez plac Bernardyński i Halicki, ulicami: Akademicką, św. Mikołaja, Zyblikiewicza, św. Zofii i Józefa Poniatowskiego. Dla publiczności są rezerwowane miejsca: w ulicy Czarneckiego po prawej stronie do końca realności nr. 1, po lewej stronie wzdłuż placu Celnego do końca realności nr. 2, w ulicy Akademickiej po lewej i po prawej stronie, przy placu Akademickim, w ulicy Józefa Poniatowskiego po obu stronach. Prezes wystawy ks. Sapieha powita cesarza przemową w pawilonie przemysłowym, poczem nastąpi zwidzanie wystawy. Powrót z wystawy ulicą Racławicką i ulicami powyżej wymienionymi.

O godzinie 6 min. 30 wieczorem obiad dworski w pałacu namiestnikowskim, o godzinie 8 wieczorem urządzony będzie korowód z pochodniami i odśpiewaną kantata wszystkich towarzystw śpiewackich w kraju. O godzinie 9 wieczorem przyjęcie u ks. Adama Sapiehy i ogólne oświetlenie miasta. Cesarz objedzie miasto podczas iluminacyi ulicą Czarneckiego, przez plac Bernardyński i Halicki, ulicą Teatralną, przez plac Kapitulny, naokoło Rynku, napowrót przez plac Kapitulny, ulicą Kilińskiego, przez Wały hetmańskie, ulicą Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego i Kopernika do pałacu księcia Sapiehy, gdzie się odbędzie raut. Powrót z niego do namiestnictwa ulicą Kopernika przez plac Maryacki, Halicki, Bernardyński i ulicą Czarnieckiego.

Sobota 8 września. O godzinie 9 rano cicha msza w archikatedrze, na którą uda się cesarz ze swej rezydencyi ulicą Czarnieckiego, przez plac Bernardyński, Halicki, i ulicę Teatralną. Po nabożeństwie zwiedzi cesarz IV gimnazyum, koszary artyleryi im. arcyksięcia Leopolda Salwatora i baraki artyleryjskie, dom inwalidów, baraki piechoty i gr. kat. seminaryum duchowne, poczem wróci do rezydencyi swej. O godzinie 3 uda się cesarz na wystawę krajową ulicami: Czarneckiego, Pańską, Zyblikiewicza, św. Zofii i Poniatowskiego. O godzinie 6 min. 30 obiad dworski, o godz. 9 przyjęcie w gmachu sejmowym.

Niedziela 9. września. O godzinie 9. rano msza w archikatedrze, następnie zwiedzi cesarz: miejską szkołę ludową im. Mickiewicza, kasę oszczędności, poczem uda się na ulicę Piekarską, aby dokonać uroczystego otwarcia wydziału lekarskiego. O godzinie 3 popołudniu zwiedzi gmach namiestnictwa, strzelnicę miejską i zrobi wycieczkę na Wysoki Zamek. O godzinie 6 minut 30 obiad dworski. Po obiedzie wycieczka na wystawę.

Poniedziałek 10. września. O godzinie 8 rano uda się cesarz na rewie wojskowe na Błonia Janowskie, o 11 odbędą się audyencye publiczne, o 3 popołudniu zwiedzi cesarz budującą się ujeżdżalnię wojskową i koszary piechoty na placu Jabłonowskich O godzinie 6 minut 30 obiad dworski. O godzinie 9 przyjęcie u Wilhelma hr. Siemińskiego-Lewickiego.

Wtorek 11. września. Wypoczynek i wycieczki, jakie cesarz w ostatniej chwili zarządzi. O godzinie 6 minut 30 obiad dworski. O godzinie 8 minut 36 wieczorem podług zegara lwowskiego odjazd na dworzec tą samą drogą, którą się odbył wjazd 7. bm. Ulice i place, któremi cesarz będzie przejeżdżał, będą iluminowane, publiczność utworzy podwójny szpaler po obu stronach całej drogi. Na dworcu zbiorą się: duchowieństwo, wszystkie władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacye, aby pożegnać cesarza.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Straszny dwór" opera narodowa w 4 akt. St. Moniuszki. Występ panien Strassern i Korolewicz, oraz pp. Myszugi, Górskiego i Kowalskiego. W teatrze letnim „Ciotka Karola" krotochwila w 3 aktach Tomasza Braudona.

* **„Nowe zastosowanie sił** do wynalazków w dziedzinie mechaniki". Pod tym napisem wydał p. T. L. Bieńkowski broszurkę, która jako przeznaczona wyłącznie dla pracowników na polu mechaniki, znajduje się w niewielkim zapasie tylko u autora na składzie.

* **„Wiek młody"**, dwutygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży, wychodzący we Lwowie pod redakcyą panien Mrozowickich coraz bardziej się rozwija. Wyraźnie wytknięta religijna i narodowa dążność tego pisemka a treść pełna rozmaitości i ożywienia — zalecają *Wiek młody*. Rada szkolna krajowa zaleciła pisemko to do bibliotek szkół ludowych i wydziałowych.

* **Portret** papieża Leona XIII, wykonany z natury przez francuskiego malarza Chartrana, został reprodukowanym w Paryżu w rozmaitych typach i stosownie do życzenia Ojca św. rozpowszechnia się w całym świecie chrześcijańskim, jako wierna podobizna, o której sam papież zaświadczył klasycznym dwuwierszem łacińskim, zamieszczonym autograficznie na wszystkich reprodukcyach, głosząc sławę mistrza Chartrana, porównanego przez papieża z Apellesem. Reprodukcye te znajdują się w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie i możemy powtórzyć opinię artystów i znawców, że wszystkie tak droższe jak najtańsze, odznaczają się starannem, estetycznem wykonaniem. Z droższych, wyróżniają się wytworną pięknością: „Aqua forta", wykonana przez słynnego rytownika paryskiego Courtry; wielka chromograwura przedziwnym kolorytem i wyrazistością rysunku; średniej wielkości chromolitografia wykwintnem wykończeniem i gustownem przyozdobieniem z cechą elegancyi prawdziwie paryskiej.

Ostatnie wiadomości

Z Warszawy przyszły wiadomości o nowych aresztowaniach; brak jednak dotąd wszelkich bliższych szczegółów. Donoszą tylko pokrótce, że w dniach 29. i 30. sierpnia odbyły się liczne rewizye i aresztowania, wskutek których osadzono w dziesiątym pawilonie: Szabłowskiego, redaktora *Niwy*, Popławskiego, publicystę współpracownika *Głosu*, dr. Szmurło, lekarza, Ksawerego Potockiego, Pietruszyńskiego i kilka innych osób.

Z okazyi przybycia cesarza do Czech na manewry pod Landskroną podnoszą pisma staroczeskie sprawę koronowania cesarza na króla Czech.

Z Wiednia donoszą pod d. 2. bm.:

Według *Pol. Cor.* ma król Aleksander serbski w połowie października odwidzić dwór berliński.

Wczoraj udała się deputacya woźniców tramwaju tutejszego do prezydenta policyi i do ministra handlu z prośbą o pośredniczenie względem podwyższenia im płacy.

Minister handlu br. Wurmbrand, otwierając wczoraj wystawę motorów, maszyn pomocniczych i narzędzi dla przemysłu drobnego, powiedział: Na nadchodzącej sesyi Rady państwa zostaną zapewne uchwalone: statystyka robotnicza, regulacya handlu domokrążnego, wyprzedaży, tudzież handlów szczegółowych.

Nadto pracuje rząd nad nowellą do ustawy przemysłowej, którą zapewne jeszcze w jesieni przedłoży; dalej są zamierzone ustawy o obowiązkowem rewidowaniu spółek robotniczych i gospodarczych, tudzież o zapobieganiu fałszowaniu ilości w obrocie towarowym. Także nad ustawą o przywilejach pracuje ministeryum.

Niezbędnem jest, aby w tej pracy reformatorskiej współdziałały wszystkie powołane czynniki i właśnie od przemysłowców zależeć będzie, aby poparli rząd i tym sposobem obrady prawodawcze i uchwalania rychło poszły. Przestrzegam, aby frazesami nie dawano się uwodzić do agitacyi przeciw własności i pewnym klasom społeczeństwa.

Prymas Vaszary miał mowę do księży swojej dyecezyi, w której wskazywał na dwojaki obowiązek kapłana względem kościoła i państwa, i w ogóle mówił w duchu pojednawczym. Z wyjaśnień prymasa okazuje się, że we wszystkich krokach swoich, a więc i w tej mowie pojednawczej, kierował się radami Watykanu.

O mowie Stoiłowa, wypowiedzianej w przeszłą niedzielę w Warnie, nadeszło dopiero dzisiaj następujące autentyczne sprawozdanie z Zofii: Obywatelskie koła w Warnie urządziły na cześć ministra bankiet, podczas którego Stoiłow wygłosił wśród żywych oklasków obszerny program, dotyczący wewnętrznej i zewnętrznej polityki rządu. W zakresie spraw wewnętrznych podniósł Stoiłow w pierwszym rzędzie uszanowanie praw i wolności obywatelskich, oraz pełne przeprowadzenie konstytucyi i ustaw. Z tego powodu konieczną jest reforma ustawy prasowej. Nauczyciele nie powinni być agitatorami politycznych stronnictw. Niektóre wydatki muszą być zmniejszone, nadto koniecznem jest przywrócenie równowagi budżetowej i sprawiedliwszy rozdział podatków. Stoiłow krytykował postępowanie poprzedniego gabinetu, jako przejęte manią wielkości; ganił również nierozważne wyzywanie Rosyi, które nie było wyrazem usposobienia ludności Bułgaryi.

Nikt z nas nie chce zyskać przychylności jakiegokolwiek mocarstwa przez zrzekanie się nabytych praw i niepodległości. Obecny rząd nie uczyni Rosyi w widokach pojednania żadnych koncesyj. Armia bułgarska nie będzie innemu, niż dotychczas, oddana wodzowi. Prawdziwie liberalna polityka w wewnętrznych sprawach, podniesienie ekonomicznego stanu, lojalne zachowanie się wobec sąsiadów, sprawią, że wszystkie mocarstwa, nie wyłączając Rosyi, okażą dla Bułgaryi większą jeszcze przychylność. Może wcześniej, jak przypuszczają, zniknie kwestya bułgarska z zielonego stolika europejskiej dyplomacyi.

Między oficerami rosyjskimi nie wymiera duch nihilizmu. Temi dniami skazano Zajcewa sztabskapitana, 92 pułku piechoty w Białozersku, za udział w dążnościach wywrotowych na wypędzenie z wojska, pozbawienie praw stanu i 15 lat kopalń w Syberyi. Wyrok ten został zatwierdzony.

Na ostatniej naradzie gabinetu francuzkiego, której przewodniczył Perier, zajmowano się także niewłaściwem postępowaniem kilku urzędników, zasiadających w departamentalnych Radach jeneralnych. Ustawami o anarchistach zajmowało się na 86 Rad tylko 8 Rad. Cztery Rady przeszły nad nią wręcz do porządku dziennego, dwie wybrały komisye, które jednak sprawozdania nie przedkładają, dwie zaś Rady dep. rzeki Var i dep. Ujść Rodanu, oświadczyły się przeciw tym ustawom, a w drugiej Radzie głosowało przeciw trzech urzędników! jeden cenzor gimnazyalny, jeden nauczyciel ludowy i jeden sędzia — temu odebrano poruczone już śledztwa, a tamtym wytoczono dyscyplinarkę — zupełnie jak w państwach nierepublikańskich.

Gaulois donosi, że hr. Paryża przyjął wczoraj na własne żądanie ostatnie św. Sakramenta, których mu udzielił monsig. d'Hulst. W czasie modłów hrabina okrywała rękę małżonka gorącemi pocałunkami. Cała rodzina pogrążana w wielkiej boleści. Stan chorego beznadziejny.

Gazz. di Venezzia otrzymuje z najlepszego źródła wiadomość, że br. Peccor nie umarł na porażenie serca, ale wskutek urwania się liny spadł z góry i zabił, przyczem i królowej Małgorzacie (włoskiej) zagrażało największe niebezpieczeństwo. (Królowa spędzała zwykle lato na zamku barona i pod jego przewodem robiła wycieczki w Alpy.)

W najgorszą porę spotkał Chiny pożar niedawno założonej i w najnowsze maszyny zaopatrzonej fabryki broni w Hanjang, prowincyi Hupe nad średnim Yangtsekiangiem. Szkodę obliczają na 500,000 taelów (półtora miliona zł.). Ogień mieli podłożyć chińscy robotnicy, mszcząc się za złe obchodzenie się z nimi. Znajdująca się tamże fabryka dział podobno ocalała.

Telegramy.

Przybram d. 3 września.

Onegdaj w pierwszym dniu wielkich manewrów zdarzył się smutny wypadek. W czasie ataku kawaleryi padł koń starszego porucznika Kiwischa z 14 pułku dragonów. Ciężko potłuczonego oficera odniesiono w stanie bezprzytomnym do szpitala.

Tryest d. 3. września.

Odpowiedzialny redaktor tutejszego *Indipendente* został za umieszczenie komentarza do wyroku o obrazę majestatu skazany na 20 dni aresztu, grzywnę 15 zł. i utratę 50 zł. z kaucyi.

Belgrad d. 3. września.

W kołach liberalnych utrzymują, że radykałom zapewniono z Francyi na cele wyborcze 200.000 franków, zaliczonych zapewne przez Rosyę, i że 50.000 franków już asygnowano.

Berlin d. 3. września.

We czwartek wieczór było w sławnej willi królewskiej Sanssouci w Poczdamie małe kółko u cesarza. Od dawnego czasu po raz pierwszy otwarły się apartamenta willi dla celów towarzyskich i wybrano pokoje króla Frydryka II.

Koncert odbył się w pokoju muzycznym tego króla, i artyści wystąpili w strojach z jego czasów. Między innemi odegrano kompozycye Frydryka II. na flet. Wielka sala, w której król dawał obiady dla swoich zaufanych, zachowała się dotąd w stanie pierwotnym, i teraz wedle obrazu Menzla, znajdującego się w galeryi publicznej, urządzono w niej kolacyę. Uczestniczyło tylko 20 osób z najbliższego otoczenia cesarza i cesarzowej.

Berlin d. 3. września.

Wedle doniesienia *Localanzeigera*, opartego, jak tenże zapewnia, na informacyi dobrze powiadomionych osób, cierpienia cara wedle zdania Zacharina polegają na nerkowej chorobie.

Lucerna d. 3. września.

Na szczycie sławnej góry Pilatus zabił piorun jednego Paryżanina i jednego Belgijczyka.

Rzym d. 3. września.

Crispi, wróciwszy od króla z Monzy, gdzie trzy dni bawił, wyjechał wczoraj ztąd do Neapolu na 10 dni, i leczyć się będzie w domu wodą z Casamicciola.

Cetynia d. 3. września.

Rocznicę wstąpienia sułtana na tron obchodzono w Czarnogórze uroczyście. Na nabożeństwie w meczetach w Podgoricy i Dulcigno były prócz mahometan władze czarnogórskie. Tutejszy poseł turecki dał wielki obiad.

Amsterdam d. 3. września.

Minister kolonij zarządził dalsze wysłanie rekrutów kolonialnych (ochotników cudzoziemców) z Harderwyk do Indyj.

Rio Janeiro (stolica Brazylii) dnia 3. września.

Od wczoraj zniesiono stan oblężenia.

Dział ekonomiczny.

Przy ciągnieniu losów kredytowych, wylosowano następujące serye: 38, 371, 1008, 1157, 1245, 1400, 1560, 1618, 2047, 2077, 2085, 2336, 2780, 3476, 4040. Główna wygrana padła na seryę 1563 Nr. 47, wygrana 30.000 zł. na seryę 958 Nr. 65, 15.000 zł. na seryę 958 Nr. 51, 5.000 zł. na seryę 1742 Nr. 42 i na seryę 3560 Nr. 7.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·50 do 282·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 412·00 do 422·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. bankn krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·00 do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·25 do 1·34.25. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	25 sierpnia.	1. wrześn.
Renta papierowa	98·55	98·85
Austryacka renta koronowa	97·85	97·70
Renta srebrna	98·60	98·80
Renta złota	122·90	123·65
4 prc. węg renta złota	121·70	121·80
Węg. renta koronowa	96·05	96·30
Anglobanki	171·25	168·50
Węg. Banku kred.	458·50	467·50
Zakładu kredyt.	366·75	370·70
Banku związk.	141·—	139·50
Austr. węg. Banku	1013·—	1030·—
Unionbanku	273·50	274·50
Austr. zakładu kred. ziemsk.	487·—	487·—
Länderbanki	262·80	262·30
Alpiny	86·40	88·40
Nordbany	3210·—	3210·—
Austr. kolei północno-zachod.	231·65	229·75
Kolei doliny Łaby	268·—	268·50
Kolei państw.	355·—	358·25
Kolei połud.	111·—	114·—
Marki papierowe	61·02½	60·90

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 3. września.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	6·60	—	6·73
„ „ wiosnę	7·06	—	7·20
żyto na jesień	5·39	—	5·52
„ „ wiosnę	5·89	—	6·03
owies na jesień	6·05	—	6·15
„ „ wiosnę	6·30	—	6·39
kukurudza na wrzesień-paźd.	6·12	—	6·40
„ „ maj-czerwiec 1895	6·05	—	6·22
rzepak na sierpień-wrzesień	10·20	—	10·55
„ „ styczeń-luty	10·65	—	10·95

Chmiel.

Sprawozdanie firmy Fialla i Heller dom komisowy chmielu we Lwowie.

Zbiór chmielu jest w pełnym toku. Mniej więcej jest już około 25% chmielu zupełnie suchego. Prawie we wszystkich okolicach Galicyi, gdzie chmiel produkują, pokazała się pleśń. Ostatniemi dniami sprzedano w okolicach Brodów 56 kilo po 45 zł.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. września.

Hotele Wystawy. A. Vana z Wiednia, P. Foremm, Fudakowska, dr. W. Klecki i S. Homolacs z Krakowa, Marya Kosko z Podola, J. Skarbek Borowski z Drogomyśla, W. Vanck z Kijowa, J. Bukała z Dobromyśla. A. Rymapowski, L. Oleksy, K. Wydrachewicz, W. Prawdzic Sękowski, E. Sozański, F. Osuchowski i E. Koeller z Nowego Sącza, W. Kiślański z Warszawy, K. hr. Bniński z Cieczewa, M. Moszczeński z Niemczynka, S. Braunek z Berna, M. Landsmann z Borysławia, R. Niedecki z Dukli, K. Skrzydlewski, L. Laskowski, W. Radkiewicz, J. Rydygier i dr. Kutzner z Poznania, E. Skawski i W. Dłużyński z Tarnowa, hr. N. Wilding de Koenigbrueck z Krynicy.

Hotel Imperial. M. hr. Donald z Warszawy, G. hr. Jaworski z Paryża, W. hr. Łoś i dr. J. Rettinger z Krakowa, S. Jasiński z Łopuszny, W. Strzyżewski ze Stanisławowa, F. Skowroński z Podwołoczysk, F. Kotlarski i L. Krulikowski z Żywca, Z. Zachurski i S. Grużewski z Rosyi, K. Umrath z Pragi.

Hotel Żorża. J. br. Romaszkan z Horodenki, A. hr. Męciński z Dukli, Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, J. Vivien z Poznanki, K. hr. Meissenwolff z Ruskiej wsi, E. Brodów z Paryża, J. Klosterski z Drohowyża.

Hotel Centralny. F. Kwiatkowski ze Sadkowej, J. Majewski z Bołszowic góry, J. Onyszkiewicz ze Zborowa, dr. Łuczkowski z Tarnopola, dr. Rabinowicz i dr. Fichman ze Stanisławowa, K. von der Heyden Huckeswagen, dr. Kormus z Czerniowiec, dr. Maryański, P. Puchalski z Wielkich Mostów, dr. Chodacki z Przemyśla, dr. Kluczyński, Brotsch i Bronec z Sadkowej góry, E. Zieleniewski z Krakowa, E. Pawłowska, Włodek, Hnatiuk, R. Fleischer z Czerniowiec.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz, wieczorem i w nocy było pochmurno, dziś rano zaczęło się wypogodzać. Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę d. 2. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +18°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 3. września: św. Bronisławy. — św. Ahaftonika.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj			2·38	.	.
	.	.	9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacza Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka pod tytułem:
Sposób słuchania Mszy św.
ułożony przez
św. Leonarda a Porto Mauricio
Przełożył z francuskiego
ks. Antoni Dobrzański
proboszcz w Myślenicach.
Wydanie drugie w pięknej oprawie
Cena egzemplarza 20 centów
z przesyłką o 3 ct. więcej.

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym
KAMILLI POH
(dawniej Felicyi z Wasilewskich Boberskiej)
przeniesionym do domu z obszernym ogrodem przy ulicy Pańskiej, rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1894—5 z dniem 31. sierpnia, od godziny 11 przed południem do godziny 5 po południu. w pomieszkaniu przy ulicy Pańskiej l. 5 I. piętro. Nauki zaczynają się 6. września. 5959

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Stary Cognac

własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry złr. 4·80. 5181
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

4 HP Clayton Shuttleworth

Młocarnia kompletna, nowa, skrzynia z podwójnem czyszczadłem, cylindrem do odrzucania wąsów jęczmienia i wszystkimi przyborami, pod gwarancyą; dalej **lokomobila**; 6, 8, 10, 15, 18, 40 HP; rozmaite maszyny parowe i kotły poleca: **H. Fischer** Wiedeń, X., Simmeringerstrasse 150.

W kredycie

osobistym i hipotecznym na mierny procent i rztalne spłaty, pośredniczy: Ö. Rosenzweig in Budapest, Hefelejtsgasse 7. Korespondencya po niemiecku. 5967

Biuro nauczycielskie
p. Morawskiej 5946
Lwów, ulica Halicka l. 10
poleca uzdolnione nauczycielki, bony, panny i zarządczynie.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KUCHENKI NAFTOWE niedymiące (pod gwarancyą) po złr. 1·80, 2·75 i 3·75. Radle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40, 2·80, 3·20 i 4·—. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

DLA RODZICÓW. Uczniowie szkół lwowskich znajdą umieszczenie u profesora gimnazyalnego pod przystępnymi warunkami. Na żądanie konwersacya francuska i fortepian w domu. Bliższa wiadomość w Administracyi *Gazety Narodowej*.

EGZAMINOWANY PRAWNIK, wolny, w sile wieku, przyjmie samoistne zastępstwo lub zarząd większego zakładu handlowego lub przemysłowego, ewentualnie administracyę dóbr i realności pod przystępnymi warunkami. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Zarządca L. W.“ poste restante Lwów. 272

KARABELE, GUZY, AGRAFY, Spinki zawsze na składzie. **J. Dąbrowski** Lwów ulica Halicka. 253

Brzoskwinie

najszlachetniejszego gatunku rozsyła w 5 kg. koszykach za złr. 1·50, A. Hoffmann, Nyiregyhazan, Węgry. 263

Pszenicę i żyto nasienne

sprzedaje Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego w Strzałkowie, poczta Stryj.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

PROŚBA. Wdowa z sześciorgiem drobnych dzieci, której mąż z zawodu tapicer po kilkumiesięcznej chorobie zmarł w szpitalu, pozostawiając rodzinę w najokropniejszej nędzy, udaje się z pokorną prośbą do litościwych osób o ratunek dla zgłodniałych i wynędzniałych dziatek. Łaskawym ofiarodawcom, którzy w czasie słabości męża nieszczęśliwej spieszyli z pomocą: niechaj Bóg stokrotnie zapłaci! Jasińska, ulica Na błonie 12.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11

UN FRANÇAIS donne des leçons a un prix très modéré. S'adresser à l' Administration de la „Gazeta Narodowa“.

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Mateczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

WYGODNE UMIESZCZENIE i dobrą opiekę znajdzie 3 studentów. Ulica Cicha l. 5, I. piętro (obok Chorążczyzny) Bliższego adresu udzieli Administracya Gazety.

Największy skład
Oliwy do maszyn,
Oliwy do palenia,
Smarowidła,
Artykułów gumowych
jako to: **Płyty, Węże gumowe** itp.
Tektury, sznury i nici asbestowe
poleca 5875
O. T. Winckler a Sn
Lwów, ul. Teatralna 7.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Skład kawy i herbaty
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem „Syrjusz“
we Lwowie
ulica Ossolińskich l. 11,
Filia ul. Trzeciego Maja l. 2
poleca 5268
Najprzedniejsze
KAWY
½ kilo złr. 1·—.
Najlepsze
HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.
Koniak czysty, kuracyjny, butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł

Pierwsza koncesyonowana
SZKOŁA MUZYCZNA
M. Marek
przedtem 5936
Ludwik Marek
Lwów, Rynek l. 9.
Z dniem 1. września rozpoczyna kurs nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach:
I. kurs elementarny (dla początkujących),
II kurs wyższy,
III Kurs dla wydoskonalenia gry (prof. T. Polllak).
Kurs harmonii i teoryi muzyki.
Nauka śpiewu solowego (panna J. Szlezygier).
Bliższe informacye oraz statuta i rozkład nauki w kancelaryi szkoły, Rynek l. 9.

KAWIARNIA NARODOWA
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja
zostanie otwartą 28. sierpnia.
O łaskawe odwiedziny uprzejmie uprasza
z wysokiem poważaniem
Marcin Drummer
5954 kawiarz.

Ważne dla każdej szkoły!
Znakomity
Lakier do tablic
czarny i czerwony,
Gąbki do tablic
po najtańszych cenach,
Znakomite atramenty,
Kredę do pisania
poleca firma
WOLF CZOPP
Lwow, Żółkiewska l. 2.

Ogłoszenie.

Następujące roboty i dostawy do budowy naszej cukrowni zostaną rozdane.

Dostawa wapna (gaszone albo hydrauliczne wapno),
„ Portland-Cementu,
Roboty ziemne, 5970
„ murarskie wyłącznie dostawy materyału,
„ ciesielskie włącznie z dostawą materyału,
„ koło pokrycia dachów i blacharskie włącznie z dostawą materyału,
„ kowalskie włącznie z dostawą materyału,
„ koło budowy komina włącznie z dostawą materyału.

Przedsiębiorcy względnie dostawcy, którzy chcą przedłożyć oferty, mogą dowiedzieć się o bliższych warunkach od 1. września 1894 w naszem biurze, gdzie można również przeglądnąć plany budowy. Oferty muszą być zapieczętowane i przesłane do naszego biura **włącznie** do 15. września b. r.

Cukrownia w Przeworsku.

Na czas przyjazdu Najjaśniejszego Pana!
Do pochodów i illuminacyi
Pochodnie smolne
w dwóch wielkościach, 5544
Pochodnie naftowe
poleca jedyny wyłączny skład dla Galicyi pochodni smolnych
ALOIZEGO HÜBNERA
we Lwowie, Rynek 38.

Dla przyjezdnych na Wystawę krajową
HOTEL KRAKOWSKI
we Lwowie 5945
w śródmieściu, przy placu Bernardyńskim położony, przebudowany i odnowiony, poleca się względom P. T. Publiczności ze względu na taniość (pokoje gościnne od 80 ct. do złr. 3·50 na dobę z usługą i pościelą.) *Zarząd hotelu.*

Najlepszy środek przeciw zarazie.

c. i k. patentowany
Lysol.
Do desinfekcyi
i czyszczenia
urzędownie
zalecony.
Desinfekcya tańsza o dwie trzecie jak karbolem.
Pod każdym względem przewyższa karbol.
W każdej aptece i droguery! do nabycia.
Wyłącznie uprawnieni fabrykanci **Schülke & Mayr**, Wiedeń, III., Linke Bahngasse 5

Dla Panów.

Wynalazek senzacyjny **przeciw osłabieniu** Dr. med. Borsodi c. i k. wył. uprz. elektro-metaliczna płyta, **odznaczona złotym medalem w Paryżu 1889** i dyplomowana przez Societé Médicin du France Paris, **usuwa osłabienie**. Przyrząd bardzo przemysłowy; wystarczy samo noszenie go na ciele.
Główny skład: **Med. Dr. BORSODI**
Budapeszt, Trommelgasse 52.
Broszury gratis i franco. 5968

Adolfo Pries y Ca, Malaga
założony w r. 1770
poleca swoje lecznicze wina 5926
marki win południowych
Malaga, Madeira, Sherry
po cenach oryginalnych en gros
do nabycia w głównym składzie u
Ludwika Stadtmüllera
(zał. 1847) **we Lwowie.**

Najlepsze nasiona
są do nabycia
W SKŁADZIE NASION
EDMUNDA MAUTHNERA
c. k. nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**
Skład główny: 5884
Budapeszt
ul. Andrassy'ego 23
vis-à-vis Opery król.
Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

L. 2127. 5953

Konkurs

na posadę akuszerki okręgowej

w Knihyniczach, powiat Rohatyn.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 100 złr. płatna z kasy Wydziału powiatowego w Rohatynie, w miesięcznych ratach z dołu.

Nadto obowiązane będą gminy i obszary dworskie do okręgu wcielone, dostarczać akuszerce okręgowej bezpłatnie podwody w podróżach tam i z powrotem, gdy zostanie zawezwaną do udzielenia pomocy ubogiej kobiecie w miejscowości odległej od Knihynicz o 3 lub więcej kilometrów.

Obowiązkiem akuszerki będzie udzielać bezpłatnej pomocy ubogim kobietom rodzącym w miejscowościach do okręgu Knihynickiego należących, oraz odbywać pierwszą kąpiel dziecka bez osobnego wynagrodzenia.

Okręg Knihynicki składa się z siedmiu gmin i obszarów dworskich i liczy 7553 mieszkańców.

Kandydatki chcące ubiegać się o tą posadę, mają przedłożyć podania swe z dołączeniem dyplomu szkoły akuszeryi i świadectwa moralności Wydziałowi powiatowemu w Rohatynie, najpóźniej do końca września 1894 roku.

Rohatyn, dnia 21. sierpnia 1894 r.

Wydział powiatowy.

Emil Kuźnicki
FABRYKA PAPY DACHOWEJ i ASFALTU
w Oświęcimie.
Filia | Lwów, ul. na Błonie 16 | Telefon
Wielki skład wszystkich materyałów do pokrycia dachów
i asfaltowania.
Ter, Lakier dachowy, Karbolineum, płyty asfaltowe izolacyjne.
Moja papa dachowa jest z urzędu badana i jako ogniotrwała uznana.
Pokrywanie dachów papą i cementem, jakoteż pokostowanie podłogi, asfaltowanie, a to: izolowanie asfaltem murów od fundamentu, osuszenie wilgotnych ubikacyj — załatwia własny i wrobiony dacharz i asfaltownik pod gwarancyą i najskrupulatniej.
Zamówienia proszę nadsełać wprost do kantoru: Lwów, ulica na Błonie l. 16. Telefon Nr. 384. 5949

Z okazyi cesarskiej podróży!

zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.

Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.
1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —·4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

Szczególne nowości:

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.
nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale
firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre“** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett“** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **kocówflanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50. 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

BIURO ZARZĄDU ul. Akademicka 5.
Fabryka sztucznych
NAWOZÓW
Spółki komandytowej
Juljana Wanga we Lwowie
poleca z gwarancyą procentów i jakości składników
Mączkę kościaną i Superfosfaty
po możliwie najniższych cenach. 5821

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.
Ostatni miesiąc! Główne wygrane **Ostatni miesiąc!**
60.000, 10.000
złr. 5.000 złr.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%. 5582
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają:
M. Jonasz, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel.
Do nabycia także w Administracyi *Gazety Narodowej.*

Ptaki zagraniczne śpiewające, Papugi, Kanarki Harceńskie, Słowiki chińskie, Rybki złote, Jaszczurki, Żółwie itp. — ma do sprzedania **E. KARGE, Lwów, Piekarska.** **Małpy**



5950
MARE **Courrier & Comp.** spadkobiercy **L. Proux et G. Kondratowicz**
w własnym pawilonie „Butelka“ na Wystawie lwowskiej, jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada prawdziwy koniak francuski już dobrze znany, wypróbowany i za najlepszy przez Szan. P. T. zwiedzających wystawę lwowską, uznany. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Józef Brzezina, St. Markiewicz, Z. Rucker, Leonard Sielecki, oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. August Charzewski jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.